



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi  
pszczelarstwa polskiego

Wydawane przez Małopolskie Tow. Rolnicze i Małopolski  
Związek Pszczelniczy we Lwowie.

## LIST OTWARTY

Rudnik n/S., d. 15 sierpnia 1930

*J. Wielmożny Pan*

**BLAŻEJ STOLARSKI, Poset**

*w Warszawie.*

W N-rze 4 „Pszczelnictwa Polskiego“ był umieszczony projekt ustawy pszczelarskiej. Projekt ten w tej stylizacji, w jakiej znajduje się obecnie, absolutnie nie nadaje się, aby był poddany pod uchwałę Sejmu, ponieważ zawiera artykuły, które, gdyby przeszły, stałyby się ruiną pszczelnictwa polskiego, co będę się starał udowodnić.

Na art. 2 są oburzone całe rzesze pszczelarzy i robią protesty gromadne. Ogół pszczelarzy w Małopolsce mówi: „Jeszcze Marja Teresa zwolniła pasieczników od wszelkich danin i podatków, a w Polsce, zamiast ich popierać, każe się im płacić podatek, nawet w najgorsze lata. Czy rolnicy płacą podatek od kur i drobnego in-

wentarza? Czy pasiecznicy nie pomagają we wielkiej mierze do urodzajów, skoro pszczoły zapylają rośliny?”

Podatek powinni płacić tylko ci, którzy zajmują się dalszą sprzedażą produktów pszczelich. Podobnie jak rolnik jest wolny od podatku, gdy jedzie sprzedawać żyto na targach, tak samo pasiecznik powinien być wolny od podatku z pasieki. Można tylko wstawić jakiś artykuł, aby zmusić pszczelarzy do intensywnej uprawy roślin miododajnych.

W art. 4 ustawa powinna gwarantować odszkodowanie pszczelarzowi za zniszczenie pszczół z powodu wybuchu zarazy w kwocie 3/4 wartości ze skarbu Państwa w taki sposób, w jaki Rząd daje odszkodowanie rol-

nikom za padłe bydło. Artykuł ten powinien być wzorowany na ustawie szwajcarskiej.

Artykuł 13-ty powinien brzmieć: „Pasiecznikom wolno zabić pszczoły dla uzyskania miodu i wosku, jak również celem przeprowadzenia selekcji pszczoł lub uzdrowienia pasieki“.

Podobne postanowienie wyda się może dziwnym Panu Posłowi, jak również niektórym miłośnikom pszczoł ale na ten temat musiałbym napisać dłuższy artykuł w obronie pasieczników, którzy w niektórych okolicach muszą wybijać roje i matki, a to dla uzyskania miodu i wosku.

Przed 9-ciu laty był zgłoszony wniosek, aby zabronić bicia pszczoł, ale projektu ustawy nie wniesiono wówczas nawet na plenum sejmowe, gdyż wydział prawny sprzeciwił się podobnemu paragrafowi. I miał słuszność, gdyż zagranicą prowadzą we wielu powiatach gospodarkę rojową w ten sposób, że z końcem roku wybijają słabe i najsilniejsze pnie, w szczególności tam, gdzie jest tylko jesienne miodobranie w r o s o w e. Selekcja pszczoł wymaga również niszczenia pni najgorszych.

Par. 16 jest zupełnie niepotrzebny: spis pasiek powinien odbywać się co 10 lat, równocześnie ze spisem ludności; Towarzystwa Pszczelnicze powinny prowadzić tylko dokładną ewidencję pszczelarzy i pni pszczoł, o ile otrzymają na ten cel skromny zasiłek z Województwa. Zgłaszanie pszczoł w gminach dałoby podstawę do wymiaru podatku od pszczoł i to tak gminom, jak i sejmikom powiatowym lub władzom podatkowym. Gdy instytucja wojewódzkich inspektorów pszczelarskich będzie w czyn wprowadzona, to oni sami powinni postarać się o spis pasiek na terytorjum, im podległym.

Art. 17 projektu ustawy powinien być zastrzygnięty w ten sposób, aby handel pszczołami, t. j.: rojami, matkami i pniami, był dozwolony tyl-

ko tym pasiecznikom, którzy wykaza się świadectwem zdrowotności swej pasieki, wystawionem przez instruktora wojewódzkiego lub zakład naukowy pszczelarski; tak jest w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

W ustawie powinien być osobny artykuł, któryby regulował ustanawianie pasiek wędrownych, aby na locie pszczoł nie wolno było ustawić pasiek, jak również artykuł, któryby regulował wspólny rozrachunek, wynikły z powodu rabunku pszczoł: pasiecznik winien dać odszkodowanie drugiemu pasiecznikowi za zrabowany miód i pień.

Ustawa powinna wreszcie zabezpieczać przydział cukru na podkarmianie pszczoł i to w ilości najmniej 7 kg. na pień rocznie. Denaturowanie cukru dla pszczoł powinno być uskuteczniane piaskiem czystym lub tłuczonym węglem drzewnym, a nie trocinami, a denaturowanie cukru może być przeprowadzane nie tylko w cukrowni, lecz także na miejscu, po sprowadzeniu cukru, w obecności władzy skarbowej. Podania o przydział cukru denaturowanego powinny być wolne od stempli.

W ub. tygodniu otrzymałem ze śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odpis projektu ustawy JW. Pana Posła, abym wyraził swą opinię, względnie podał wnioski konkretne o powyższym projekcie, który ma być wniesiony osobno do Sejmu śląskiego. Postaram się napisać w ciągu września osobny projekt ustawy, który dam również do oceny PP. Pszczelarzom za pośrednictwem pism pszczelniczych.

Brak ustawy daje się nam odczuwać, w szczególności przy zwalczaniu gnilca i innych chorób pszczelich. Ustawa powinna z jednej strony zawierać surowe przepisy weterynaryjne, z drugiej jednak brać w obronę pszczelnictwo i zabezpieczać szybki rozwój pasiek, zniszczonych wojną i srogą zimą zeszłoroczną, a także

zabezpieczać przed katastrofalnymi latami.

Proszę darować, JW Panie Pośle, że skrytykowałem ustawę, jest to jednak moim obowiązkiem.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

*Inż. Leopold Pawłowski,  
Rudnik nad Sanem*

## NOWY ROK PSZCZELI.

W pszczelnictwie Nowy Rok 1931 rozpoczyna się pierwszego sierpnia r. b. Rok pszczeli można podzielić nie na miesiące, lecz na cztery okresy. Okres 1-szy, tak zwany przygotowawczy, rozpoczyna się pierwszego sierpnia, to jest wraz z końcem walnego pożytku w polu i trwa aż do czasu, kiedy pszczoły idą na spoczynek zimowy. Okres 2-gi, to okres spoczynkowy, który trwa przez całą zimę, aż do pierwszego oblotu na wiosnę. Okres 3-ci, rozwojowy, trwa od pierwszego oblotu, aż do walnego pożytku w polu, a okres 4-ty—to okres pracy żmudnej i ciężkiej, to walny pożytek. Ścisłej daty, kiedy jeden okres się kończy, a drugi zaczyna, podać nie można, a to dlatego, że lata i okolice różnią się między sobą; dlatego więc myślący pasiecznik powinien przystosować się do warunków swojej okolicy.

Pierwszy okres, tak zwany przygotowawczy, jest u pasiecznika najważniejszy, gdyż od przygotowania pszczół w jesieni będzie zależeć wydajność w okresie pracy. Podstawą pszczelnictwa jest silny rój podczas okresu pracy i tylko silny rój może dać pożytek pszczelarzowi, słaby nigdy. Nie sztuka dostać miód w bogatej okolicy i dobrym roku, ale dostać miód w okolicy biednej i kiepskim roku, to jest sztuką. Sztuka w pszczelnictwie, tak samo, jak i w innym przemyśle, wymaga znajomości rzeczy.

Nasi przodkowie zebrali rój z gałęzi i włożyli go do barci pod jabłonią, a na drugi rok, jeżeli Opatrzność pokierowała pomyślnie, dostali

kilka funtów miodu. Plastry z miodem i pierzgą grzali na piecu, miód od grzania pociemniał, a od wosku i pierzgi nabrał wstępnego smaku. Konkurencja i inne wymogi życia zmusiły do myślenia i postępu. Dzisiaj synowie, czw wnukowie starych pasieczników, emigrantów w Ameryce, są przemysłowcami, prowadzą pasieki po 10.000 pni i wysyłają po 30 wagonów miodu rocznie. Taka gospodarka wymaga ścisłego obrachunku. Tam jedno daremne kiwnięcie palcem koło jednego ula (a tych daremnych kiwnięć liczy się na 10.000 razy) i jeden funt więcej miodu z ula oznacza pokazną sumę i na odwrót. Przy takiej więc gospodarce musi być pewien system, najwygodniejsze przwборы, ule standardowe, ramki tego samego wymiaru, tak w gnieździe, jak i w nadstawkach, dobrze odrutowane i całymi arkuszami węzy nawoszczone. Oczywiście, do tego przychodzi odpowiednie zabudowania i maszynerja.

Pożytek może dać pszczelarzowi tylko silny rój podczas okresu pracy. Filarem silnego roja jest dobra i młoda matka, poddana podczas okresu przygotowawczego, to jest na początku sierpnia. Młoda matka będzie czerwić do późnej jesieni i przysporzy wiele młodych pszczół, potrzebnych podczas zimowli. Pszczoły, wylęte z jajeczka, złożonego na początku sierpnia, przeżyją do wiosny. Młode pszczoły zimują lepiej i wychodzą na wiosnę silne i energiczne do pracy. Młoda matka rozpoczyna na wiosnę

prędzej czerwiec i rozbudowuje wielką siłę do pracy.

Dalej: pszczoły należy zaopatrzyć w odpowiednie zapasy żywności na zimę i wiosnę. Najlepszą paszą dla pszczół podczas zimy jest dobry miód i jego dostatek w ulu. Na wiosnę, skoro matka rozpocznie czerwiec, pszczoły, a raczej czerw, potrzebuje wiele pierzgi; z braku teje pszczoły rozwijać się nie mogą. Dlatego tak należy układać leże zimowe w jesieni podczas pierwszego okresu, aby w górnej kondygnacji, czyli w nadstawce było podstatkiem pierzgi i miodu. Sztuczne podkarmianie pszczół może być tylko wtedy zastosowane, kiedy miód jest podrzędniejszego gatunku lub też z domieszką miodu spadziowego. Pszczoły podkarmia się syropem, sporządzonym z cukru trzcinowego i wody, podając wcześniej miód rzadszy, później gęściejszy. Podkarmiać należy jak najrychlej, kiedy powietrze jest jeszcze łagodne, aby pszczoły mogły zaszyć poddany pokarm. Podkarmia się pszczoły nie łyżką, stołową ale całym garncem. Poddawanie mąki lub innych legumin nie ma żadnej wartości. Pszczółom daje się to, co matka — natu — a sama przeznaczyła.

Dalszym, czyli już trzecim warunkiem odpowiedniego przysposobienia pszczół jest ochrona od zimna. W Ameryce zimują pszczoły na dwa sposoby, a mianowicie: w klimacie ostrzejszym składają je do piwnic pod domem mieszkalnym lub do specjalnych stebników, w łagodniejszym zaś otulają ule w pasiece na toczku. Tak jeden, jak i drugi sposób, jest dobry, jeżeli — oczywiście — pszczoły dostaną to, co im do życia jest potrzebne. W piwnicach reguluje się temperaturę przez urządzone w tym celu wentylatory, na toczku zaś otula się je — stosownie do klimatu danej okolicy.

W górnej części plastry zawierają pokarm z miodu i pierzgi, około 40 funtów; tę ilość pokarmu pozostawia się zwykle w nadstawce już około 15 lipca, to jest, gdy praca w polu

kończy się i gdy całą ilość miodu zabiera się z uli. Więcej już do uli się nie zagląda, ani się ich nie otwiera, aż dopiero na drugi rok, kiedy rozpoczyna się praca w polu. \*) Około 10-go listopada znosi się ule do piwnicy lub do stebników, aby znów na pierwszego kwietnia wystawić je z powrotem na dawne miejsca w pasiece, przymykając wyloty na 1 cal. Pod koniec maja trzeba pszczółom dać więcej miejsca do roboty, a skutecznia się to przez zakładanie nadstawek z gotową robotą czyli woszczyzną.

W tym roku, pomimo tak biednego miodobrania z powodu posuchy, dostałem przeciętnie po 100 funtów miodu z ula, nie wliczając zapasów, które pozostawiliśmy na zimę i wiosnę. W dolinie Czerwonej rzeki, na polach nostrykowych, w miesiącu lipcu ul na wadze zarekordował 200 funtów przybytku; późniejszego raportu nie mam, lecz spodziewam się, iż na wadze jeszcze przybyło, gdyż zwykle pszczoły na nostryku pracują do połowy września.

Ule otula się nieco rychlej, około połowy października, zostawiając wyloty obszernie otwarte, zaś podczas mrozów przysłania się je. Na wiosnę zaś, skoro powietrze łagodnieje, to się futrówkę rozbiera.

O jakiej po ze opakowanie rozebrać? — zdania są podzielone. Na ogół pszczelarze twierdzą, że jest lepiej, później rozbierać opakowanie; znów wielu innych twierdzi, że lepiej na pierwszego kwietnia, a to z tego powodu, że ciepło wiosenne łatwiej dostaje się do uli. Wiele powag twierdzi, iż ule, na wiosnę opakowane, a raczej później rozbierane, za długo trzymają zimno; wychodzą z tego założenia, że co nie dopuszcza zimna, to nie dopuszcza i ciepła i ule takie, otulone, utrzymują

\*) A więc „standardy i gospodarka w nich” są zupełnie podobne do naszych uli „związkowych”, wprowadzonych jeszcze przed 4-ma laty, o czem ogół naszych pszczelarzy nieraz informowaliśmy.

wewnątrz zimno podczas wiosennych, ciepłych dni. Opierając się na tej zasadzie, to ule, budowane o podwójnych ścianach, byłyby i zbiornikami zimna podczas słonecznych, pięknych dni wiosennych!

Wyloty przy otulaniu wielu pasieczników pozostawia u dołu, przy dnie uli, inni zaś zaczęli wyloty robić u góry uli, a to: przez powalke skierowują wylot rurką w stronę

czoła uli; wtenczas wyloty dolne przy dnie zupełnie zamykają. Dodatnią stroną wylotów górnych jest to, że pszczoły mogą regulować sobie ciepło, jak chcą, a to przez zatykanie sobą wylotów i nie zapychają wylotów przez zmarłe pszczoły; jak to ma miejsce u wylotów dolnych.

Z. Hlebowicz, *Hamel Minn.*  
U. S. A.

F. DĄBROWSKI  
Kraków.

## SOJA.

Soja (*Soia hispida*) należy do motylkowych; z wyglądu jest podobna do fasoli piechoty. Gdzie ją umieścić w systematyce pszczelarskiej? Na to pytanie odpowiedź trudna: sam autor sztucznej systematyki, p. inż Jankowski (*Bart. P.*), dochodzi do sprzecznych wyników, twierdząc, że „wartość pasieczna jednych i tych samych roślin nie zawsze jest jednakowa i zmienia się“ i t. d.

Wszystkie jestestwa mają do spełnienia swoje zadanie w przyrodzie, a nie są wyłącznie na to, aby służyć jedynie człowiekowi; dlatego układanie zawistych systematyk sztucznych trzeba zostawić specjalistom, mającym do tego czas, ochotę i pieniądze; dla praktyka wystarczą rzeczy najprostsze.

W tym roku np. lipa nie dopisała: czy możemy temu zapobiec? Chyba nie! Wszystkie roślinki kwiatowe (t zw. jasnokwiatowe) oglądają się na pomoc pszczołki przy zapyłaniu i żadnej ona nie pominie i to jest jedyna, praktyczna rzecz dla bartnika. Rozszerzajmy pastwiska pszczele, a i pszczoły będą się chować dobrze i bartnika nie minie nagroda.

Otóż, nie oglądając się na M<sub>2</sub>, czy M<sub>4</sub>, P<sub>2</sub>, K<sub>4</sub> i t. d., \*) powiemy

krótco. „Soja, jako roślina motylkowa, jest pocziwą pomocniczą pszczołki“.

Jak ważne są pszczoły dla gospodarstwa, wystarczy przytoczyć zdanie pewnego ekonomisty: „Gdyby nie było pasieczników, to rząd musiałby ich stworzyć; w przeciwnym razie kultura, a nawet ród ludzki musiałby zginąć—z braku pożywienia“.

Soja, jako roślina pszczelarska, ma wartość średnią; natomiast, jako gospodarska, olbrzymią, zwłaszcza na dalekim Wschodzie (Chiny, Japonja), gdyż dostarcza nie tylko pokarmu dla ludzi i zwierząt, ale nadto daje materiał na różne przetwory; wyrabiają z niej mleko, sery, masło, sosy, napoje i t. d.

Od wielu lat prubują wprowadzić ją i u nas do gospodarstwa, ale usiłowania rozbijają się przedewszystkiem o niezajomość przeróbki soi i o brak przyzwyczajenia do spożywania wytworów sojowych,\*)

Czy soja udaje się u nas?

Przed 30 laty robiłem próby z soją, sprowadzoną w kilku odmianach z Niemiec, ale wyniki były ujemne; dopiero 2 odmiany, otrzy-

\*) Inż Jankowski: Klasyfikacja roślin (*B P. Nr. 2*)

mane za pośrednictwem śp. prof. Prażnowskiego (ówczesnego dyrektora Kółek roln. w Krakowie) ze Zmerynki na Podolu rosyj., udały się wyśmienicie. Sieje się ją podobnie, jak fasolę, dopiero po 8 maja (ze względu na obawę przymrozków), kupkowo, w odstępach od 30 — 40 cm., zależnie od tego, czy będziemy starania posiewne przeprowadzali ręcznie motyką (kopaczką), czy też maszynowo lub sprzężajnie, zapomocą opieliaczy (np. planet). Zbiór w jesieni, a postępowanie, jak przy fasoli.

Jako roślina motylkowa, soja nie lubi obornika (nawozu sztucznego): dodatek kompostu, nawozów potasowych i fosforowych czyni jej dobrze.

Nasiona soi zawierają dużo tłuszczów i ciał białkowatych, tak, że w wielu wypadkach mogą zastąpić mięso. Najprostsze użytkowanie jest w postaci mąki i mleka sojowego. Mąkę otrzymuje się w specjalnych młynach. W małych gospodarstwach możnaby ją obłuszczyć podobnie, jak groch, hreczkę, a następnie zemleć. Z powodu za dużej ilości ciał białkowatych i tłuszczu soja sama nie nadaje się na wypiek chleba, natomiast, dodana do mąki roślin zbożowych, zwiększa pożywność chleba. Zamiast zmelcia możnaby ją także namoczyć, utłuc i przetrzeć przez gęste sito. Na

sic pozostaną łupy, zaś zawartość dadamy do mąki, nb. przed zacyzieniem.

Mleko, doskonałe i trwałe, wyrabiają następującym sposobem:

Ziarna zalewa się wodą i pozostawia przez około 12 godzin, poczem przeciera się je w moździerz, prasie, stępie i t. p. Następnie dolewa się wody do otrzymanego rozczyntu i przygotowuje przez czas krótki. Nakoniec się przedcedza przez gęste sito, worek i przesącz jest gotowem, wyborem mlekiem, dającym się nawet przechowywać. Służy za napój, tak dobrze dla dzieci (nawet osesków), jak i dla starszych.

Skład chemiczny mleka :

	a) soi	b) kozy	c) krowy
ciała białk.	5·7	4·-	3·6
tłuszcz	2·4	4·5	3·5
węglowod.	1·4	5·5	4·7
popiół	0·8	1·-	0·7

Na wyrób 1 l. mleka sojowego potrzeba 125 gr. soi. Słoma z soi jest dobrą paszą.

Bartnicy, mieszkający na granicy sowieckiej, mogliby postarać się o nasiona, a po przeprowadzeniu prób i po osiągnięciu korzystnych wyników przyczyniliby się nietylko do powiększenia pastwisk pszczelich, ale nado z bogaciliby gospodarstwa o jedną cenną roślinę.

## Z pasieki doświadczałnej w Jaremczu.

Jeszcze kilka lat temu Karpaty, jako dobry teren dla pszczelnictwa, nie były znane: ogólnie sądzono, że tylko Podole — to kraj miodem płynący. Lecz od chwili, gdy w r. 1926 wagon ministerjalny z pokazami pszczelniczymi zjawił się poraz pierwszy w tych stronach, zwrócono baczniejszą uwagę na Karpaty, jako na teren, z punktu widzenia pszczelarskiego — znakomity. W r. 1928

p. insp. Weber założył z ramienia Malop. Tow. Rol. pierwszą większą pasiekę, prowadzoną po amerykańsku, w górach koło Jaremcza, u stóp olbrzymiego pasma górskiego „Gorgany”.

Obecnie, po trzech latach prowadzenia pasieki, stwierdziliśmy, że Karpaty wschodnie pod względem warunków dla pszczelnictwa są niezrównane, i że, gdybyśmy mogli wyko-

rzystać całe Karpaty, moglibyśmy pomyśleć poważnie o eksporcie miodu pierwszej jakości na szerszą skalę poza granice kraju. Na Podolu byłoby to niemożliwe z rozmaitych względów.

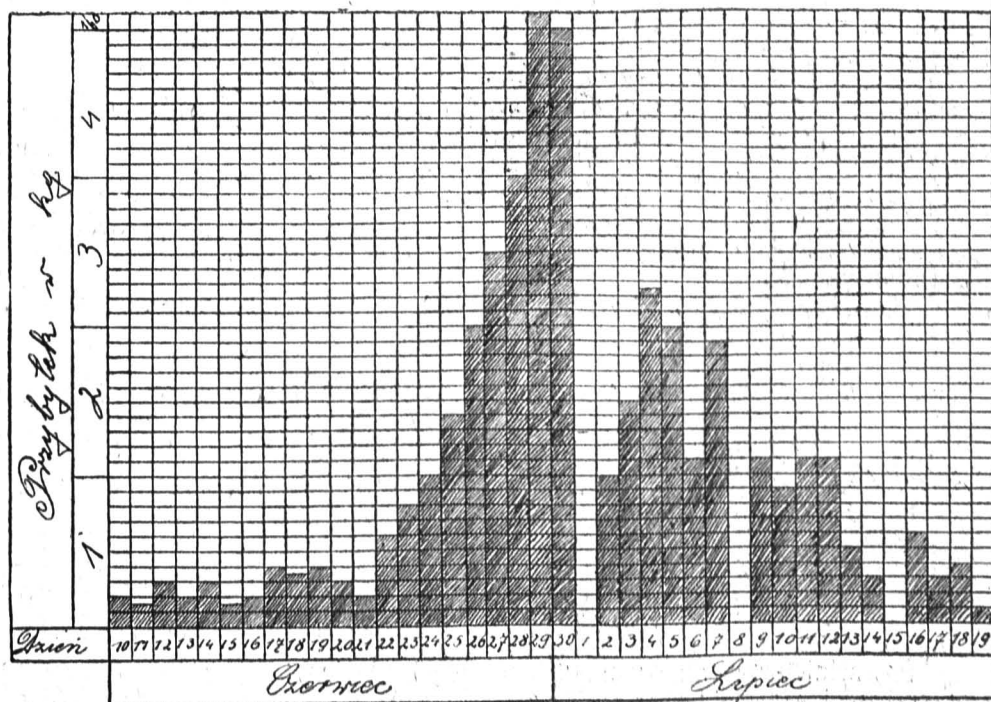
Główny pożytek w Karpatach czerpią pszczoły z malin. Pożytek w Karpatach jest pewniejszy i znacznie dłuższy, niż na Podolu: rozpoczyna się około 10 czerwca, a kończy około 20 lipca. Największe nasilenie pożytku przypada na czas od 23 czerwca do 10 lipca; w tym czasie pień, prawdziwie silny, jeśli sprzyja

czy się w najlepszym razie o godz. 12 w południe.

W Karpatach może zniszczyć pożytek jedynie długotrwała słońca; natomiast posucha wpływa dobrze na miodobranie, dzięki temu, że do głębokich dolin i na stoki północne słońce rzadko zagląda i nie wysusza w kwiatach nektaru.

Na załączonej rycinie widzimy wykres pożytku z pasieki naszej z pnia o średniej sile.

W r. b. przeprowadzaliśmy obserwacje nad dwoma sposobami gospodarki miodnej, a to: 1) przez odbie-



Jaremcze 19 0

pogoda, może znieść do 6 kg. nektaru dziennie.

W porównaniu z Podolem, gdzie pożytek trwa krótko, lecz jest bardzo gwałtowny, pożytek w Karpatach jest powolny. W czasie głównego pożytku pszczoła idzie w las już o 5 godzinie rano, a ostatnie pszczoły wracają do ula z nektarem o godz. 6 wieczór, podczas gdy na Podolu pożytek koń-

ranie matek na czas miodobrania; 2) przez pozostawienie matek w ulach na 8 miu ramkach gniazdowych dolnej konsygnacji, przy równoczesnym odgrodzeniu ich na czas pożytku blachą odgrodową od reszty ramek.

Wynik tych obserwacji wykazał, że odbieranie matek nie pomnaża zbioru miodu: osłabia jedynie pnie i procent bezmatków w pasiece. Na-

tomiast najlepsze wyniki daje drugi sposób gospodarki, polegający na odgraniczeniu matki w gnieździe. Naturalnie, że ten sposób gospodarki wymaga uli nadstawkowych.

Praktyka i doświadczenie w czasie miodobrania wykazało, że dla racjonalnej gospodarki w Karpatach najstosowniej są ule nadstawkowe, specjalnie nasze ule z wiązkowe, które okazały się w pasiece naszej najpraktyczniejsze w użyciu i najwygodniejsze—dzięki swej uproszczonej budowie. Nie mam tu na myśli drobnego pszczelarza, który w jakimkolwiek ulu da sobie radę, bo ma na to czasu podostatkiem, lecz duże pasieki przemysłowe, które mogą być prowadzone tylko w ulach amer. Roota czyli naszych związkowych. Pszczelarz przemysłowiec, mający kilkaset pni, jest w stanie sam je obrobić, podczas gdy w ulach „słowiańskich” ten sam pszczelarz mógłby obrobić z trudnością 100 pni.

Tu właśnie leży rozwiązanie zagadki, dlaczego u nas niema pasiek

przemysłowych, lecz tylko, że tak powiem, amatorskie. Tajemnica tkwi w tem, że nawet pszczelarz fachowy w pasiece, złożonej z uli „słowiańskich”, nie zdoła sam obrobić więcej, jak 100 pni, a w takich warunkach utrzymanie pszczelarza nie opłaca się właścicielowi pasieki. Przeciwnie, przy zastosowaniu uli amer. i prostej w tych ulach gospodarki, 1 pszczelarz obrobi kilkaset pni: wówczas opłaca się utrzymanie pszczelarza-fachowca.

Jeden ul związkowy w pasiece naszej w r. b. — przy zastosowaniu blachy odgradowej, którą w połowie pożytku odgradziliśmy matkę na 8-miu plastrach gniazdowych — dał z trzech nadstawek, które, prócz gniazda, obsiadał na czarno, 52 kg. dojrzalego miodu, odebranego po skończonym pożytku; inne pnie w ulach związkowych dały od 25 do 30 kg. miodu każdy.

*Józef Watzka,*  
kierownik pasieki dośw.  
w Jaremczu-Czepielowie.

ANDRZEJ KWAPNIEWSKI,  
*Szutromińce.*

## Pszczelnictwo śląskie.

Pszczelnictwo na Śląsku ma piękną przeszłość i tradycję: wszak na Śląsku, w Łomienkach, urodził się i umarł, słynny w całym świecie pszczelarskim, uczony pszczelarz, rodak nasz, Dr. Jan Dzierżon.

Cały Śląsk przed laty, gdy przemysł nie był jeszcze rozwinięty, był pokryty lasami, dostarczającymi nieprzebranych źródeł nektaru. Na dowód, jak wielkie były tam niegdyś pożytki dla pszczół, niech posłuży fakt, iż Dzierżon na Śląsku właśnie utrzymywał pasiekę 500-pnio-

wą i gdy pasieka ta została prawie kompletnie zniszczona przez gnilec, Dzierżon odbudował ją w kilku latach i doprowadził do stanu poprzedniego.

Dziś, naturalnie, warunki flory zmieniły się bardzo na niekorzyść pszczół: nie ma tam już borów, porośniętych krociami tysięcy roślin miododajnych; ich miejsce zajęły grunty uprawne, miasta i fabryki. Postępowa gospodarka rolna i, co za tem idzie, gruntowne odchwaszczanie gleby, pozabawiło pszczoły większego pożytku,



Jeszcze tylko tu i ówdzie, w części rolniczej Śląska Górnego można spotkać okolice miododajne, w których pszczoły zbierają nektar z wrzosowisk, zrzębów i roślin pastewnych. Obecnie panuje na Śląsku dążność do przemiany gospodarki zbożowej na hodowlaną. Lasy ziemi śląskiej pokrywają się więc roślinami takimi, jak: koniuczyna biała, esparceta, lucerna, seradela, bobik i t. p. Wszystkie te rośliny, uprawione na paszę dla bydła, są zarazem b. miododajne i choć kosi się je zwykle w początkowym okresie kwitnienia, to jednak wpływają poważnie na polepszenie pożytków dla pszczół.

Wogólności pszczelnictwo śląskie jest dziś słabo rozwinięte: pasiek większych, ponad 100 pni, nie spotyka się; najwięcej jest 10—20 pniowych. Pasieki mniejsze powstają, jak grzyby po deszczu, lecz — wobec kiepskich warunków naturalnych i do tego słabej wiedzy fachowej ich właścicieli — giną najczęściej w porze zimowej, przyczyniając się do zniechęcenia ludzi do pszczelnictwa. Najlepiej są prowadzone pasieki większe, 30—50 pniowe, których posiadaczami jest przeważnie inteligencja wiejska, jak: nauczyciele, księża, leśniczowie i bogatsi włościanie rolni.

Pracujące b. wydatnie nad rozwojem rolnictwa, śląska Izba Rolnicza, działała w pszczelnictwie jeszcze b. mało. Powodem tego jest zapewne małe zainteresowanie ludności śląskiej pszczelnictwem; dlatego też w kołach, kierujących życiem społecznym, spotyka się rzadko pszczelarzy, gdy przeciwnie w województwach wschodnich Małopolski prawie w każdej Radzie powiatowej spotykamy pszczelarzy, którzy są orędownikami pszczelnictwa. Dlatego też tam, gdzie drogi obsadza się drzewami, i jeśli nie będą to drzewa owocowe, to napewno miodo — i pyłkodajne (t. zw. rośliny pasieczne).

Na Śląsku są drogi b. starannie obsadzone drzewami, ponieważ rośliny są fabrykami świeżego powietrza. Niestety, drzewa te są wybierane, jako

dekoracyjne, a nikt nie stara się o to, aby to były zarazem pasieczne; a właśnie na Śląsku, ubogim w roślinność miododajną, powinno zwracać się szczególną uwagę na przysporzenie pożytku pszczołom.

Ule śląskie, wzorowane przeważnie na typach uli niemieckich, są z boku otwierane. Buduje się je solidnie, o ścianach futrowanych. Dźwiczki są często na zawiasach. Do uli takich wchodzi wiele malutkich rameczek, które zawieszają się na wąsach. Nie widać tu zmysłu prawdziwie praktycznego, cechującego n. p. pszczelarzy amerykańskich. Na Śląsku używają też najrozmaitszych narzędzi pszczelniczych, częstokroć zupełnie zbytecznych. Cenniki firm niemieckich, wyrabiających narzędzia pszczelnicze, są tem lepsze, im więcej zawierają nowości. W jednym z cenników takich n. p. zachwalają nowość: ul, z którego — na rusztowaniu z drutów — można wyciągnąć naraz wszystkie ramki. Nie wiem tylko, czy wynalazca tego ula zastanowił się nad tem, czy warto wogóle zajmować swą głowę takimi pomysłami, które przecież nie mają żadnego znaczenia praktycznego.

Na Śląsku spotyka się często pawilony pszczelarskie lub ule, stojące obok siebie pod wspólnym dachem. Pszczoły zimują przeważnie na tocisku, w ulach futrowanych i szczelnie obetkanych, zebranych razem w jeden rząd; stebników nie znają.

Zbiory miodu są b. rozmaite, zależnie od okolicy i warunków atmosferycznych, które na ogół zdają się być przychylnie miodowaniu roślin. Zbiory powyżej 30 kg. z ula (bez zapasów na zimę), nie są znane. W powiatach b. rolniczych, jak mnie informowano, zbierają przeciętnie 10 do 15 kg. miodu — bez zapasów na zimę. Jestem zdania, że zbiory te możnaby powiększyć przez racjonalniejszą gospodarke. Zbiory tak małe są powodowane przeważnie słabą siłą roji.

Na zimę miód jest z uli wybierany dokładnie, a pszczoły dostają



ku lat sieją ją stale u siebie i sprawdziłem naocznie jej wartość.

Według mego zdania wiązanka przewyższa wszystkie nasze rośliny miododajne.

Sposób uprawy wiązanki:

Siać ją na wiosnę dość rzadko w grunt, dobrze spulchniony i oczyszczony z chwastów. Na 1 morg dobrej ziemi wysiewa się 1 kg. nasienia, na gorszej zaś 2—3 kg. Zasiew przykrywa się lekko broną lub grabiami.

Schodzi w 8 do 12 dni po zasiewie. Z początku rośnie wolno i wygląda bardzo marnie; potem pędzi szybko w górę i rozrasta się na odpowiednich stanowiskach w spore krzaki. W pierwszym okresie wegetacji należy tępić starannie chwasty i przerywać wiązankę tam, gdzie rośnie zbyt gę-

sto. Dla ciągłości w miodozbiorze byłoby pożądanem siać ją w różnych odstępach czasu przez 2 — 3 tygodnie.

Zbioru wiązanki dokonywa się wówczas, gdy kłosa zaczynają zdołu przybierać kolor brunatny. Czynności tej nie należy opóźniać, gdyż potem ziarno wysypuje się łatwo. Po ścięciu sierpami wiąże się ją w małe snopki i ustawia kupkami, aby przeschły. Młócić zaraz lub w zimie; w młóźnie ziarenka wydzielają się łatwo ze swych pochewek.

Prócz doskonałego miodozbioru wiązanka dostarcza jeszcze nasion, które zawierają olej. Ten wyciska się zwykłym sposobem.

Cz. Garton.

## Warto i na to zwrócić uwagę.

W Nrze 3-cim *Pszczelarza Polskiego* z r. b. w artykule, zatytułowanym: „Jakiej węzy sztucznej należy używać?” p. L. Radomski — na podstawie obliczeń cyfrowych — dowodził, że, używając węzy sztucznej o komórkach powiększonych (taką obecnie u nas wyrabiają), a tych bywa o 100—150 mniej na 1 dm<sup>2</sup>, niż na takiejże przestrzeni plastra naturalnego, wyciągniętego przez pszczoły, zmniejszamy tem samem ilość komórek pszczelich w ulu, np. 10 — ramkowym, około o 10 dm<sup>2</sup>, t. j. o 10—15 tysięcy komórek!

Pień, mając do dyspozycji mniejszą ilość komórek, siłą rzeczy wyprodukuje mniejszą liczbę robotnic, co — naturalnie — sprzeciwia się zasadzie, że tylko pnie muszne mogą należycie wykorzystać miodozbiory.

„Celem pszczelarzy” — czytamy na wstępie artykułu p. inż. L. Pawłowski ego p. t.: „Ważność dobre-

go wprawiania węzy” (*Nr. Pszczelnictwa Polskiego* z r. 1929) — powinno być udoskonalenie gospodarki pszczelnej, aby przy najmniejszym nakładzie pracy osiągnąć jak największe korzyści. Ażeby pszczelnictwo doprowadzić do tej doskonałości, należy w nim na wszystko zwracać baczną uwagę... Do takich właśnie rzeczy należy drutowanie ramek i odpowiednie wprawianie węzy”.

Dalej podaje cytowany autor b. praktyczny sposób prawidłowego weisania ramek, gdzie węgę przy mocowuje się do czterech drutów, przeciągniętych w ramce szeroko-niskiej poziomo, a w wąsko-wysokiej pionowo. Drutowanie więc ramek zalicza się do racjonalnych czynności pasiecznych i stosuje się powszechnie przy użyciu sztucznej węzy.

Autorowie podręczników pszczelarskich, jak np.: L. Weber („Hodowla pszczół”) i St. Brzóska („Praktyczne Pszczelnictwo”) zalecają

używać do tego celu mniejszej ilości drutów, a to po 3 do jednej ramki.

Nie chodzi mi o ilość drutów, lecz o stwierdzenie faktu, że w tych komórkach po obu stronach arkusza węzy, gdzie drut przechodzi, czerwiu nigdy nie spotykamy.

W arkuszu do ramki ula warszawskiego o rozmiarach 22×41 cm. wzdłuż w jednej linii mieści się około 76 komórek. Jeżeli arkusz taki przymocujemy w ramce do trzech albo czterech drutów, to w pierwszym wypadku na obu stronach plastra stracimy 456, a w drugim 608 komórek, które mogłyby być zaczerwione, co w ulu 18-ramkowym (ul warszawski nadstawkowy) wyniesie 8208 — 10944 komórek. Liczba wcale pokaźna, która może wywrzeć wpływ ujemny na produkcję siły w ulu.

Czy nie byłoby lepiej — ze względu na to — zaniechać podobnych sposobów umocowywania węzy w ramkach?

Przytoczę tu dosłownie jeden „nadzwyczaj prosty, łatwy i tani” sposób, jaki na str. 156 i 157 podaje p. l. Lorenz w „Najnowszej gospodarce w pasiece“:

„Z cieniutkiej blachy, dającej się krajać nożyczkami, tnę paski, 5 cm. długie, a 5 mm. szerokie i każdy z nich składam wpół. Oстрыm, kończystym scyzorykiem przekłuwam

górną i obie boczne listewki ramki na wylot, w 2—3 miejscach każdą i w szpary te wbijam paski blachy, we dwoje zgięte, tak, ażeby przeszły zupełnie na drugą stronę listewki. Występujące do wnętrza ramki oba końce blaszki odchylam teraz od siebie tak, że tworzą widełki, w które wstawiam płytę węzy sztucznej, a następnie zaciskam blaszki mocno palcami.

Tak przychwycona węża trzyma się w ramce doskonale, nie wysunie się w żadnym razie z ucisku klamek, a nawet nie obciągną jej pszczoły w szerokich ramkach ula amerykańskiego.

Kto chciałby się jeszcze upewnić, ten może brzeg węzy, przystającej do górnej beleczki ramki, oblać z jednej i drugiej strony woskiem, mieszanym w 1/3 części z żywicą, roztopioną na blaszanej łyżce. W ten tylko sposób umocowuję wężę w ramkach od kilku lat i nie miałem jeszcze ani jednego wypadku oberwania się plastra, ani w ulu, ani w mioddarce. Wybrać ten sposób, byle tylko nie drutowanie!”

Nie zapominajmy ani na chwilę, że „aby pszczelnictwo doprowadzić do doskonałości, należy w niem na wszystko zwracać baczną uwagę...”

*Cz. Garton.*



*Br. Ludwik Bach,  
Mogła pod Krakowem.*

## Śladem pszczół do relikwji.

Pszczola dla swych zalet, które cechują jej istotę, stała się w dobie obecnej nietylko przedmiotem licznych trosk, zabiegów i starań, a nawet rozpraw i różnych artykułów ze strony jej miłośników, lecz już w odległej starożytności znajdujemy u pogańskich pisarzy liczne wzmianki

i większe utwory na cześć pszczół, opowiadania o ich życiu, a przede wszystkim bardzo ciekawe zapytania, w jaki sposób przychodzą na świat

Pszczola stała się symbolem pracy, wytrwałości, dziewictwa. Dla tej cechy ostatniej weszła do tekstów

# PSZCZELARSTWO

# ZAGRANICZNE

BEZPŁATNY DODATEK DO „BARTNIKA POSTĘPOWEGO”  
 POD REDAKCJĄ Ks. W. KRANOWSKIEGO.

## Z przeszłości słowackiego pszczelarstwa

### Kilka słów o powstaniu i zawartości „Pamätnosti vcelarstva slovenskeho” *Slovensky Vcelar, luty 1927.*

Swego czasu p. Weber chciał mi nadesłać do recenzji wspomniane dzieło, dużego formatu, o 600 str., którego autorem jest Dr. J. Gaszperik, ale, że rzecz ta zajęłaby mi dużo czasu, a zresztą dużo bardzo miejsca w „B. P.”, więc zrezygnowałem z tego zamiaru — który jednak dzisiaj, jakkolwiek w innej formie, chciałbym doprowadzić do skutku. Autor tu z wielkim zachodem i nakładem pracy zbiera w jedną całość rozproszone i rzadkie zabytki z dawnego piśmiennictwa pszczelarzkiego na Słowaczczyźnie.

W byłem państwie węgierskiem Koloman Söter w r. 1895 wydał książkę: „A meh es vilaga“ (Pszczola i jej świat), w którym podał też i pszczelarską bibliografię wszystkich narodów, zamieszkujących kraje Korony św. Stefana. Dzieło to obejmuje 4 tomy i ponad 1000 stron druku a dzieło innego, wybitnego autora węgierskiego, barona Wojciecha (Beli) Ambrożyego ma 822 stron (trzecie jego wydanie w Budapeszcie, 1914 r.). Schöter wspomniany tak pisze o słowackiej literaturze pszczelarskiej: „W słowackim języku, w naszej ojczyźnie, o ile wiem, nie wydano osobnego dzieła, tylko więcej artykułów pszczelarskich opublikowano w narodowo gospodarczem czasopi-

śmie „Obzor”. Tę relację drugi tu cytowany pisarz uzupełnia jeszcze w następujący sposób: w słowackiej mowie, mojem zdaniem, wyszła tylko jedna praca: „Vcelarstvo“ Gejzy Zembracznego w Preszowie, 1910 r.; więcej artykułów pszczelarskich ogłoszono w czasopiśmie „Obzor”. Tylko tyle wiedzieli Węgrzy o nas i naszych przodkach, mówi Gaszperik, choć biblioteki i muzea w całych Węgrzech stały przed nimi otworem. Dopiero w 1919 r. po długich poszukiwaniach, wpadło do rąk autora pierwsze wydanie „Vcelarzowej czytanki”, skąd dowiedział się, że na Słowaczczyźnie w mowie słowackiej i czeskiej wydano więcej publikacji. Zaczął tedy ich szukać na prawo i na lewo, ale początkowo całkiem bezskutecznie. Dopiero w krajowej Centrali towarzystw pszczelarskich w Pradze (Zemske Ustredi spolkov vcelarskych) natknął się na pierwszą słowacką książeczkę, wydrukowaną w 1775 r. we Węgierskiej Skalicy, p. t.: Wytah. z nowo-skusseneho Vcelare aneb kratke jednanie o wcelickach...“ O innych publikacjach, o których wspominała „Vcelarzowa czytanka”, nigdzie nie mógł znaleźć on ani śladu, tak, że zaczął już myśleć, że dorobek przodków w tym względzie przepadł już nazawsze. Dopiero od r. 1924

począł się rozglądać w tej sprawie nanowo, a przyczynił się do tego też potrosze i p. J. Jowanowicz. Na piśmienną jego indagację w tym kierunku za pszczelnictwem niejakiego p. Tomana, pszczelarza, dowiedział się, że G. Tajowski posiada uszkodzoną jakąś starą korektę o pszczelnictwie, która, w następstwie dalszego dochodzenia, okazała się „Slovenskym Vcelarzem“ Fandliego z r. 1802. Po tym szczęśliwym nabytku zapukał znów Gasparyk do bratysławskiej biblioteki uniwersyteckiej, gdzie też z nowonabytej biblioteki L. Riznera dostały mu się do rąk inne dawne dzieła pszczelarskie, a mianowicie: cały już egzemplarz „Slovenskeho Vcelara“, a także dużo roczników Lichardowego „Obzoru“. Teraz, podniesiony na duchu, szukał jeszcze dzieł Glosiusa i Czapłowicza i wnet, za pośrednictwem dyrektora biblioteki Czapłowiczowej D. Smetanyego w Dolnej Kubinie, otrzymał odpowiedź, że jest do dyspozycji tak praca Glosiusa jak i Czapłowicza (po słowacku, słoweńsku, łacinie i węgiersku), a jest także na składzie i książeczka p. t.: „Rozmłuwani Wcelarstwi Wcelaka Mlynare a Winare dobrych sausedu od Slovaka.. w Presspurku, 1816“. Toldyego zaś dziełka niema — brzmiała odpowiedź. Wreszcie, po dalszych zabiegach, doszukano się i tej i innych jeszcze rzeczy, za co dotyczący dziękuje tu dobroczyńcom swym jak: Smetanyemu, Zacharowi i Emlerowi, którzy mu je udostępili Dzieła Czapłowicza i Glosiusa były też i w bibliotece muzeum narodowego w Pradze, przechowywane w żelaznej skrzyni, jako nader cenne unikaty. Niestrudzony zbieracz tak wreszcie mówi: „Oto w krótkości dzieje i sposób, w jaki natknąłem się na nasze najstarsze pszczelarskie pamiątki, z których, jak widzicie, jest tylko kilka egzemplarzy na świecie“. Szukam jeszcze łacińskiego dzieła J. Szihulskiego, nauczyciela Czapłowicza, p. t.: „Nova accomodissima apum cultura“, jak nie mniej i słow-

wackiego przekładu węgierskiego dzieła Toldyego z 1789 r.

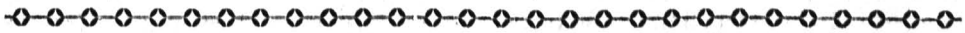
Co się tyczy treści i układu tej swej pracy, to Gasparyk początkowo sądził, że z okazji Kongresu pszczelarskiego w Pradze wystarczy wydrukować tylko dzieło Fandliego, liczące 174 stronic, ale—kiedy coraz więcej materiału mu przybywało — dodał jeszcze do niego 55 stron mającą rozprawę, wydaną przez morawskiego autora w Uhorskiej Skalicy w 1775 r., która jest właściwie tłumaczeniem z niemieckiego, przeznaczonem dla biednych morawskich rolników; uważa ją zaś autor za pracę słowacką gdyż wówczas język Morawianie mieli wspólny ze Słowakami, a zresztą ta pierwsza wogóle pszczelarska książka wyszła na Słowaczyźnie. Przy klasyfikowaniu zabytków słowackich z dziedziny pszczelarstwa trzymał się wspomniany następującego podziału: 1) okres narodowego odrodzenia t. j. od czasów panowania Marji Teresy do r. 1820; 2) na okres ucisku narodowego t. zn. od r. 1820 do 1918 i 3) na okres narodowej samodzielności t. j. od. 1919 aż do dzisiaj.

Pierwszy tom będzie zawierał najstarsze pszczelarskie pomniki piśmiennicze jak: „Wytah z nowo-skussseneho Vcelare“, dalej publikację pastora Jana Glosiusa z r. 1791 p. t. „Obsah potrebných pravidel a naučení...“ dalej dzieło katol. proboszcza Fandliego: Słowenski včelar z r. 1802; po łacinie i słowacku dzieło Czapłowicza: Novam, facilem et utilem apes in duplicatis alvearibus colenti rationem omnibus apicolis..—wreszcie: Zprawa wcelarska o opatrovaň Wcel w dwogitych Ulech“ z r. 1814 i 1817 i „Rozmłuwani o wcelarstvi Wcelaka Mlynare a Winare, dobrych sausedu, od Slovaka“ z r. 1816.

W drugim tomie będą zabytki z doby drugiej i oryginalne artykuły słowackich pszczelarzy z czasów Macierzy i obecnej, a więc artykuły Kutlisa, Tomašika, Jaloveckiego, Pridhody, Debnara, Kissa, Bednarowicza i t. d. Znajdzie się też tu i Stef. Zavodnika, dziekana byłego z Górnych

Levar z 1869 r.: „Prihlas k narodu Slovenskemu strany zalozenia spolku vcelarskeho“. Doczytać się tu będzie można i tego, jak słowaccy pasiecznicy poważali osobę Dzierżona i jak święcił np. prob. Holček nabożeństwem i uczą uroczystość dojścia do 100 pni, a wreszcie przyjemnie też będzie dowiedzieć się, że J. Cochius z Lubiawowej 300 zł. zarobił, rozsyłając wypastowane przez się włoszki do całej byłej monarchji, a w tem do Czech i do byłej Galicji. Słowacki

pszczelarz Rużiak — będziemy tam słyszeli poza czem innem — odwiedzał majora Hruszkę, wynalazcę miodarki. Dzieło to Gasperryka, jak wogóle dzieło ludzkie, obok zalet ma i niedostatki i dlatego w interesie dobra ogólnego i przyszłych pokoleń należałoby na nie zwrócić uwagę a zwłaszcza pszczelarze słowaccy i czescy powinni się o to postarać, żeby ono znalazło przynajmniej 1000 odbiorców. Na ten cel ofiarować 2 kg miodu, to nie jest wcale wielkim wydatkiem.



## Fermenty, sprawcą choroby majowej.

(*American Bee Journal*, Nr. 5, 6 i 7 — 1927.)

Artykuł ten zapowiedziano jeszcze we wrześniu 1927 r.

Już dawno niektórzy pszczelarze, intuicją wiedzeni, przypuszczali, że choroby dorosłych pszczół powstają skutkiem sfermentowania miodu lub pierzgi, ale dotychczas nikt tego bliżej nie sprawdził ani nie oznaczył warunków, w których te fermenty rozwijają się. Ponieważ zaś bakterje i fermenty ze swemi sporami w wielu razach przedstawiają się podobnie, więc też mieszanie ich ze sobą było nie tylko że możliwe, ale wprost nieuniknione, a to tem więcej, że jedne i drugie należą do niższych skrytopłociowych, (kryptogamów), tworzących tę samą klasę, a zresztą klasyfikacja wielu fermentów nie jest jasna i to tak dalece, że jeśli co do tego porówna się różnych obcych autorów, to prawie że nie możliwą jest rzeczą zdobyć tu zgodne ze sobą informacje.

Na wszelki wypadek jednak w miodzie i w innych słodyczach spotyka się często mikroskopijne kryptogamy, zwane „saccharomyces“, które w pewnych warunkach wywołują fermentację. Są to prawdziwe rośliny jednokomórkowe, o nader prostej organizacji, gdyż tworzą całkiem pojedyncze komórki, wypełnione pro-

toplazmowem jądrem — mnożą się zaś bardzo szybko za pośrednictwem spór lub pączkowania. Żyją przeważnie osobno albo też razem, tworząc łańcuszki lub skupienia większe lub mniejsze. Różnokształtność i sposób tych „pleomorficznych mikrobów“ zależy od środowiska, w którym się znajdują i od warunków, w których owo środowisko się znajduje; tak np, niekiedy trudno je dojrzeć pod silnym mikroskopem, kiedy indziej zaś jako powłoka, zwłaszcza na płynach dają się widzieć.

Najwięcej znane gatunki „flory mykologicznej“ to: sacchar. cerevisiae, sacch. mycoderma i sacch. albicans, które p. Rousseau skonstruowała w okolicy Brukseli; gdzie indziej są inne gatunki, z których niektóre są szkodliwe dla człowieka, zwierząt i owadów. (Confer też w tej sprawie J. Nusbauma, „Szlakami wiedzy“ str. 227 co się tyczy „saccharodów myces cerevisiae“ a także i artykuł Bergmana w „B. P.“ sierpień, 1927 i Nowińskiego w „B. P.“ lipiec 1927 p. t. „Wina i miody owocowe“.

Jeśli chodzi w szczególności o fermenty, sadowiące się w miodzie, które pszczoły pobierają z nektarem lub pierzga, to tu pierwszorzędną od-

grywa rolę t. zw. „Dematium“ Pasteur'a, mikroskopijny kryptogam jednokomórkowy, który jest bardzo odporny na zmiany atmosferyczne, który też, żyjąc w zetknięciu z powietrzem, ustawicznie ze swej powierzchni wypuszcza embrjoniczne spory, osiadające wszędzie tam, gdzie tylko znajdują podatny organiczny grunt, gdzieby mogły swoją rozkładową pracę rozpocząć. Zaznaczyć tu też wypada, że wielu botaników na oznaczenie spor kryptogamów używa terminu „embryo“. „Dematium“ Pasteura przylega do powierzchni roślin na kształt prawdziwego pasożyta. Jest on kosmopolityczny i prawdopodobnie jest to grzybek najbardziej rozpowszechniony, który też poważną

w przyrodzie odgrywa rolę. Jego delikatne i ruchliwe spory przenikają do żywych organizmów z bardzo wielką łatwością.

Artykuł ten zaopatrzone 3 ilustracjami, z których pierwsza przedstawia ziarnka pyłku, przejęte od pszczoły, wracającej do ula. Wielkie koła uwidoczniają ziarnka, a małe fermenty, koło nich się grupujące. Druga fotografia podaje fermenty w jednorocznym miodzie lipowym, gdzie u dołu, z lewej strony, widnieją kryształki glikozy, po prawej zaś, ku górze, jest masa fermentów. Trzecia fotografia przedstawia spory na pszczole jużto pojedynczo jużto w łańcuskach.

c. d. n.

## Walka z chorobami pszczelemi w poszczególnych Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.

(*American Bee Journal*, Nr. 6 — 1928).

Zwykło się chować pod korcem każdą wzmiankę o chorobach pszczeleli i ich zwalczaniu i jest to zapewne usprawiedliwioną rzeczą, o ile chodzi o mylne informowanie publiczności, konsumującej miód. Jeżeli mleczarnie nie cierpią na tem, że się leczy bydło z tuberkulozy, to dlaczego pszczelarze nie mieliby obznajmiać drugih o chorobach pszczeleli, które przecież nie mają żadnego ścisłego związku z miodem, produktem najzdrowszym? Autor M. G. Dadant, syn naczelnego redaktora, przed 2 laty, 1925 r. podał w niniejszem czasopiśmie zestawienie co do rozmieszczenia chorób wspomnianych w St. Zjedn. — obecnym zaś artykułem (1927 r.) tę pracę niejako uzupełnia jeszcze.

Stany Idaho i Wirginja są jeszcze na mapie czarno zaznaczone, a ta ostatnia nie ma jeszcze dotych-

czas żadnych ustaw pszczelarskich, podczas gdy ten pierwszy stan nie ma odpowiednich środków po temu, ażeby wziąć się należycie do zwalczania tej plagi i nie jest to tam winą poszczególnych pasieczników lecz brak jest ducha kooperacji. We Wirginji, jak się zdaje, w przeciwstawieniu do Idaho, nieże są w tym względzie warunki, a Nebraska nieco lepiej się przedstawia jak stan dopiero co wspomniany. Nowy Meksyk i Oregon, obydwie stany, sprzedające miód dotychczas, trzymają się starodawnych metod i są bez kontroli rządu i pomocy. W niektórych okolicach tutejszych sprawa dobrze stoi, gdzieindziej znów pracę całych lat niszczą niefortunne poczynania. Iowa nieco postąpiła, chociaż wzmianki o niej są nieszczególnie, a to samo tyczy się i Ohio. Niejaki Krebs zdał szczegółowo sprawę co do Michigan w ze-



szycie kwietniowym i można żywić niepełną nadzieję, że procent zaraźliwych chorób znacznie w najbliższej przyszłości zmniejszy się.

Po tych, gorzej się przedstawiających stanach, można przytoczyć inne, gdzie sprawa lepiej stoi i tak: Arkansas zmienił już czarną szatę na białą, choćby przez to, że dostało prawo pszczelarskie, zaś Nevada, Wyoming, Kentuchy, Maryland, New Jersey coś o 2 procent co się tyczy zarażenia się polepszyły się, a Colorado coś 3 procent i wnet stanie na białej liście. Nad Kalifornią rząd rozciąga dogład, wobec czego postąpi ona najprzód, jeśli do ustaw należycie się zastosuje; jest też tu właściwa współpraca między rządem a dotychczasem sferami. Niektóre stany są jednak w lepszym położeniu aniżeli to się wydaje, podczas gdy inne wymagają ulepszeń. Stan Wisconsin wziął się do tępienia chorób i po kilku latach będzie wykazywał bardzo mały procent zarażeń. Minnesota i północna Dakota działają bez pewnego planu i — być może — małą wykazują się poprawą, chyba, że przeprowadzi się rewizję ich systemu.

Na ogół jednak sprawa wszędzie idzie ku lepszemu, tylko trzech rzeczy w tym względzie, poza czem innym, trzeba się trzymać: 1) zakazu przywozu obcego miodu i pszczół, które mogą być podejrzane, 2) inspektorzy nie powinni wypleniania chorób zdawać na właściciela, ale

sami odrazu powinni energicznie wziąć się do rzeczy i należy nietyłe pszczoły przepędzać czy strząsać (większe, przemysłowe pasieki, specjalnie urządzone) ile wogóle palić to wszystko, co trąci zarazą — forma lina i inne lekarstwa mogą być dobre jako sterylizatory plastrów podejrzanych, zresztą głos ma tu — ogień.

### **Pochwała miodu.**

W kwietniowym zeszyte z tegoż roku, z okazji omawiania książki K. Campbella, taką znajdujemy pochwałę miodu: Cukier gronowy, podobnie jak cukier w miodzie, rodzynkach, figach, i wogóle owocach, jest zdrowy. Miód plasterowy, którego starzy często używali, działa rozwalniająco. Niektóre osoby, znane H. Weberowi, zawdzięczały swe zdrowie temu, że regularnie używały miodu na śniadanie. Cukier gronowy i owocowy odrazu przyswaja sobie organizm, natomiast cukier trzcinowy musi w pierw przejść przez inwertazę, wobec czego jest o wiele gorszy. Miód prawdziwy, jako pokarm, nie ma współzawodników i zajmuje nawet pierwsze miejsce przed mięsem i jajami. Jedno jajo daje 83 kalorie, a jedna uncja miodu 95 kaloryj, a nadto cukier nie zawiera w sobie ani wapna, ani żelaza, podczas gdy miód ma pierwszego 67 proc. a drugiego 1·2 proc.

## **Z przeszłości słowackiego pszczelarstwa.**

*(Včelarskie Rozhledy, lipiec 1929).*

„Gaszperik Jan.; Pamätnosti včelarstva slovenskeho (Memorabilia apiaria slovenica). Literatura z doby narodowego odrodzenia się Słowaków, Bratisławja. Krajowa centrala związków pszczelarskich, 1927, 600 stron wielkiego leksykonowego formatu, cena 85 Kc. Ku 125-letniej ro-

cznicy wydania „Slovenskeho Včelara“, Jury Fandliego, a na uczczenie wszechsłowiańskiego Zjazdu pszczelarskiego w Pradze, wydano tę publikację naprawdę bardzo kosztowną, a dla uczonego, szczególnie zaś dla historyka pszczelarza cenne, dzieło. Oto, w takich słowach recenzent

M(are)k zaczyna swą charakterystykę wspomnianego dzieła. Gaszperyk zebraniem dokumentów, przeważnie zapomnianych, wykazuje tu, że Słowacy mieli już w przeszłości duży, własny dorobek. Niektórych pszczelarzy badaczy, jakoto: Csaplovicsa, Schihulskiego, a głównie Fandiego, dotych czas powszechnie uznawanych za autorów pszczelarskich węgierskiej narodowości, przedstawia on jako rodowitych Słowaków, piszących naturalnie w języku łacińskim, jak na ówczesnej Słowacyzynie koło 1800 r. było to zwyczajem, a częściowo tylko w swym macierzystym języku. A właśnie te, po słowacku pisane, ich publikacje były słowakom pszczelarzom nie znane albo znane tylko z fragmentarycznego odpisu, a to z tej racji, że ówczesny rząd węgierski gnębił wszelki ruch słowacki. Wartość tej obszernej książki zwiększa jeszcze i to, że starannie ją wydano, żeby wspomnieć tylko o odbiciach kart tytułowych i wogóle o reprodukcjach tego wszystkiego, co zasługiwało na większą uwagę, a o czem była wewnątrz mowa, tak, że czytelnik ma teraz wierny obraz przed sobą, jakkolwiek autorowi nie mało musiało to pracy przysporzyć. Materjał tu obrany prawie, że jest unikatem. Zapewne, że dzieło to, podające tekst oryginalny i to czasami nawet w czterech językach (po łac. niem., węgiersku i słowacku) nie zawsze będzie dostępne dla zwyczajnego czytelnika, ale za to tem większe będzie miało znaczenie dla specjalisty. Autor zaczyna swój zbiór zabytków przedrukiem t. zw. „rękopisu skalickiego“, podaje dalej rozdział o pszczołach z Komenjusza „Orbis Sensualium Pietus Quandrilinguis, Jana Lyczcie „Iter Oeconomicum“ z r. 1707 r. z rozdziałem, poświęconym pszczelarstwu, następnie „Wytah z nowo skuseneha Wčelara aneb Krakte Jednaj o Wčeličkach“ z r. 1775 w Uherskej Skalici i dalsze wydanie z 1849 r; Józefa Theldyego „Poznamky o rojeni včiel“ z r. 1789 J. Glosiusa „Obsah Potrebnych Na-

včuj a Prawidel“, I i II. tom w Bańskiej Bistrici, tłoczony w r. 1792, z bardzo cenną rozprawą J. Wieganda: Hospodarska Ručuj Knižka pro Rakauskau (rakouska: austrjacka) Mladež z r. 1773 z rozdziałem, traktującym o pszczelarstwie. Publikacji Antoniego Janše: „Chowanj včel“ z orzekładu Trutnowskiego z 1777 r. i proboszczowi J. Fandliemu (1754-1810), budzicielowi ducha narodowego i poczytnemu ludowemu pisarzowi i znakomitemu pszczelarzowi poświęcił Gašperik, rzecz naturalna, szczególną uwagę. Jest to też prze druk 13 rozdziału publikacji „Rozmluwani“ z 1802 r., traktującej „O Uherach ai Wčelach“, a także i pisma „Slovenski Wčelar“ również z 1802 r. nie licząc jeszcze innych rzeczy. Także i drugiego autora, notariusza Jana Csaplovicsa (1780-1847) uwzględniono tu należycie, jak on sobie zresztą na to zasłużył na polu pracy prawniczej, narodowej, a szczególnie pszczelarskiej. Jego rzecz «Zprawa wčelarska a Opatrowanj Wčel w dwogitych Ulech», wydana pierwotnie po łacinie we Wiedniu 1814 r., doczekała się wnet przekładu na język niemiecki, polski, słowacki i węgierski. Słowacki przekład Blaškovicza z 1817 r. ciekawy jest z tego względu, że tłumacz opatrzył go licznymi dopiskami i wyjaśnieniami. Ponieważ pszczelarskie prace Fandiego są popularyzacją tego, co inni wynaleźli, więc sam Czapłowicz bada różne metody gospodarki pasiecznej w kószkach, kłodach lub magazynach, które Christ wprowadził i tak dochodzi do systemu uli podwójnych, które szczególnie zaleca. Przez tę swą działalność staje Czapłowicz w rzędzie najprzedniejszych pszczelarzy z czasów przed Dzierżonem i to obok Schiracha i Christa — W dalszym porządku tego zbioru są jeszcze ustępy z pracy proboszcza Józefa Antonina Janiše: „Aučinlive spravowanj Wčel z r. 1789, z którego cytowani często Glosius i Fandli, dalej z dzieła Schiracha „Melittotheologia“ wydanego po niemiecku w Poczda-

mie w r. 1767, z publikacji „Rozmłuwanej o wčelarstwi — przez Słowaka (r. 1816) i wreszcie ustęp z pracy Jos. Szyhulskiego: Nova commo-dissima ae utilissima Apumcultura“ wydanej w Koszycach w r. 1817, w której stara się tenże uzupełnić dzieła Czapłowicza. W dopiskach wspomina jeszcze Gaszperyk o niektórych artykułach jak n. p: Holu-

bego, Vlarka i t. p. — Ze stanowi-ska literacko historycznego, a zwłaszcza pszczelarskiego jest dzieło to Gaszperyka naprawdę bardzo cenne, choćby dlatego, że daje wiele materiału dla tego, kto chciałby śledzić rozwój pszczelarstwa słowackiego i czeskiego. Recenzent życzy sobie, ażeby drugi tom tego zbioru wnet się ukazał.

## **Kaukaska pszczoła** (*Apis mellifica var Caucasica Gorb.*)

*Slovenski Cebelar, luty 1927.*

Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że nie zna się jeszcze należycie kaukaskich ras pszczelich, więc zainteresowanie się nimi wzmogło się w ostatnim czasie. W 1914 r., wydała jedwabną cza stacja w Tyflisie publikację asystenta Gorbaczewa p. t. „Kaukaska górska, szara pszczoła i jej miejsce wśród innych ras“, według której na Kaukazie i w kraju zakaukaskim są dwie pszczele rasy a mianowicie: szara, górska pszczoła, która zajmuje górskie okolice wspomnianych krajów i żółta, perska pszczoła, która styka się z szarą na granicy Persji i innych krajów, które to kraje, rzecz naturalna, wytworzyły też mieszańce. Według Gorbaczewa starzy systematycy, jak: Pollas i Butlerow niesłusznie uważali żółtą pszczołę za rasę kaukaską; on sam bowiem za taką uważa tę drugą; (żeby ją odróżnić od *Apis mellifica var remipes* Pallas, t. j. pszczoły żółtej, oznacza się ją podaniem w tytule nazwiskiem). Według relacji starych systematyków zaczynają matki pszczół kaukaskich (*remipes*) czerwieć dopiero w kwietniu, a tymczasem my dziś wiemy, że matki szarych pszczół kaukaskich, a także i żółtych robią to znacznie prędzej, a często nawet w styczniu, przestają zaś czerwieć zupełnie w grudniu (Gorbaczew), co się zaś tyczy trutni, to zjawiają się one w okolicy Tyflisu już z początkiem kwietnia.

Gorbaczew jest tego zdania, że szare i żółte pszczoły więcej trutniów produkują niż pszczoły europejskiej rasy. Szare pszczoły w normalnych pniach wydają jeden do dwóch rojów. Kaukaskie pszczoły pokrywają miód przejrzystymi wieczkami, niby pomaszczony papier i komórki wypełniają miodem po same brzegi. Gorbaczew myśli, że tem właśnie kaukaskie pszczoły wyróżniają się od europejskich, które, według niego, mają sklepić komórki warstwą białą i grubszą. S. Grozdanicz jednak, wybitny uczony jugosławiański i autor tego artykułu, nie zgadza się z tem jego mniemaniem. Żółte pszczoły i mieszańce zakładają do 300 mateczników, podczas gdy pszczoły szare produkują tychże tylko 12—30 sztuk. Pszczoły obydwu ras są łagodne. w czem szare celują jeszcze przed żółtymi i to tak dalece, że koło nich można chodzić bez siatki i dymu. Gorbaczew w tem się zgadza ze zdaniem autora, że górską, szarą pszczołę (*var. caucasica*) uważa za bardzo podobną do pszczoły kaukaskiej (*var carnica*), a to ze względu na barwę, wartość i płodność, tylko, że Gorbaczew twierdzi, że szara pszczoła kaukaska nie roi się tak jak słoweńska. Artykuł możnaby uważać za pożądane uzupełnienie publikacji na ten sam temat, podanej w „B. P.“ (luty, 1930 r.).

## Zapach kwiatów

Tutaj pozwolę sobie pokrótce zaznaczyć treść artykułu, podanego w J. Amborskiego „Wypisach francuskich“ dla szkół realnych (część II-ga, Lwów 1897, Appendice, str. 81, p. t. „L'odeur des fleurs“), która, z większym lub mniejszym uzasadnieniem, da się nawiązać do naszego przedmiotu. Jest rzeczą dość znaną, że przeważna część pachnących kwiatów w pewnych godzinach dnia, a szczególnie rano i wieczór, wydziela silniejszy i przyjemniejszy zapach. Wiedzano o tem dawno ale nie wiadano, dlaczego tak się dzieje.

Dopiero prof. wyższej szkoły w Rouen, Eug. Mesnard, wykazał, że ta zmiana zależy od podrażnień zewnętrznych, którym dany kwiat ulega. Ustalił on, że woń jest pewnego rodzaju olejkiem czy esencją, którą pewne komórki naskórne, zwłaszcza na płatkach i działkach kielicha wydzielają. Chlorofil, czyli zieleń, jest to substancja zielona, której rośliny w przeważnej części swą barwę zawdzięczają.

Ale, żeby kwiat jakiś pachnął, a zwłaszcza przyjemnie, nie wystarczy, żeby wywiązywał się ów olejek; trzeba jeszcze, żeby on ze swego środowiska wydzieliał się w odpowiedni sposób. Im wydzielanie się to będzie kompletniejsze, tem też będzie zapach ów silniejszy, tak przynajmniej dzieje się w odniesieniu do kwiatów białych, względnie do róż.

Zmiany jednak w natężeniu zapachu zależą właściwie od różnych podrażnień specjalnych — i w tym kierunku autor przeprowadził w zatoce neapolitańskiej doświadczenia, które bliżej zdołały ująć to zagadnienie; streszczają się zaś one w zdaniu, że roślina jest wrażliwa na najmniej-

sze nawet podrażnienia, choćby nawet i świetlne. Jedna roślina (bazylika) mówi on, okazywała się nader czułą w wieczór po zachodzie słońca i rano. Gdy się z lekka dotknęło ręką lub patyczkiem jaki liść z góry, to można było poczuć zaraz jakby strumyk przyjemnego wyziewu, równocześnie zaś można było zauważyć jak kraj listka kurczył się nieznacznie ku górze; nie tak widocznie jednak kurczył się listek, gdy się go dotknęło z dołu. Co się zaś tyczy wydzielin pod działaniem podniety ze strony światła, to również wspomniany badacz przeprowadzał odnośne badania na roślinie cebulkowatej, zwanej tuberozą, czego jednak tu już nie będę podawał; zaznaczę tylko, że mechanizm tego zjawiska był całkiem podobny. Zapach wydziela się przedewszystkiem wtedy, gdy komórki naskórne (protoplasma komórkowa) gwałtownie muszą się skurczyć i tem się tłumaczy ta okoliczność, że w dzień dlatego właśnie mniej pachną rośliny, że komórki owe są stale nawpół jakby ściągnięte. Kwiaty ścięte z powyższej przyczyny też silniejszy niż zwyczajnie wydają zapach. Także i zwierzęta w danym razie wykazują podobne właściwości.

Co się tyczy chlorofilu czyli zieleni, o czem mowa w tekście, to nie od rzeczy będzie dodać, że znakomity polski uczony, L. Marchlewski, prof. U. J. wykazał (o czem donosił „Ilust. Kurjer Codzien“, że one są blisko spokrewnione z czerwonymi ciałkami krwi, przez co stwierdzono tylko jedność wszystkich istot żyjących. (Co do chlorofilu confer też odnośne miejsce ze znakomitego dzieła wielkiego naszego przyrodnika J. Nusbauma p. t. Szlakiem wiedzy)

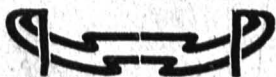
liturgicznych; od pszczoły bowiem, która—według dawnych pojęć—rozmaża się w sposób tajemniczy, nie tracąc swego dziewictwa, łatwe przejście do Przczystej Bogarodzicy, która bez naruszenia swego panieństwa wydała na świat Syna Bożego. W związku zaś z woskiem, używanym do światła przy obrzędach liturgicznych, znajdujemy w hymnach kościelnych liczne pochwały i uwielbienia dla pszczoły; wszystkie są wplecione w różne formuły święcenia paschału.

Pszczola była nadto często narzędziem, którym posługiwał się P. Bóg, aby wstawić swe imię na ziemi lub Świętych swoich, służących Mu wiernie. Jako jeden z licznych przykładów niech posłuży następujące zdarzenie, które miało miejsce na ziemi polskiej przy końcu XVI-go wieku, mianowicie w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. \*)

Rządy nad wymienionym domem zakonny sprawowała wówczas energiczna i przedsiębiorcza ksieni Do rota Kącka. Troskliwa o chwałę Bożą, postanowiła odnowić świątynię klasztorną, zniszczoną mołem wieku i chylącą się ku upadkowi po dwu krotnym pożarze. Ponieważ kościół zakonny był bardzo skromnych rozmiarów, Kącka postanowiła go nie tylko odnowić, ale i powiększyć o dziesiętne prezbiterjum. Aby tego dokonać, trzeba było wybić wschodnią ścianę kościoła. Gdy się tego jeli robotnicy, natrafili na znaczną przeszkodę, a stanowił ją rój pszczoł, który, usadowiwszy się w jednej rozpadlinie muru, bronił zawzięcie swego stanu posiadania, tnąc nielitościwie tych, którzy z tej rezydencji chcieli je

wypłoszyć. Kto zna obyczaje pszczoł i ich animusz wojenny, zrozumie łatwo, że murarze, pokłuci, opuchli i zboleli, odstąpili murów i porzucili pracę i, rozgoryczeni, żalili się przed miejscowym ks. proboszczem i norbertankami na niesłychaną przeszkodę, jaka ich spotkała. Zarówno opowiadający, jak i słuchający, dziwili się wielce, jak w rozpadlinie muru może znaleźć się tak wiele miejsca, aby rój pszczoł w niem się pomieścił. Zaopatrzywszy więc swe twarze i ręce, jak należy, robotnicy przypuścili ponowny szturm i, mimo wszelkie sprzeciwy walecznych pszczołek, uczynili głęboką wyrwę i znaleźli w murze obszerną framugę, mieszczącą w sobie ukrytą trumienkę. Zdumienie i radość ogarnęły wszystkich; poznali bowiem, że oto, tak dziwnym sposobem, znaleziono skarb, przez długie wieki ukryty: święte szczątki błogosławionej Bronisławy. Mianowicie po jej śmierci, która nastąpiła 29 sierpnia r. 1259, przeniesione ciało bł. Bronisławy z pobliskiego wzgórza ze Sikornika do kościoła klasztornego i umieszczono w wewnętrznej framudze muru świątyni, w tym celu umyślnie utworzonej, którą następnie zamurowano bez śladu, zapewne dla uchronienia świętych szczątków przed znieważeniem—z powodu powtarzających się wówczas napadów tatarskich. Z biegiem czasu jednak zatarło się miejsce schowania zwłok Błogosławionej i nie umiano oznaczyć, gdzie spoczywają drogie szczątki. Dopiero P. Bóg w cudowny sposób raczył odkryć zwłoki swej błogosławionej oblubienicy Bronisławy, posługując się w swej wszechmocy tak nikłym stworzeniem, jakim jest pszczoła.

\*) Żywot błog Bronisławy

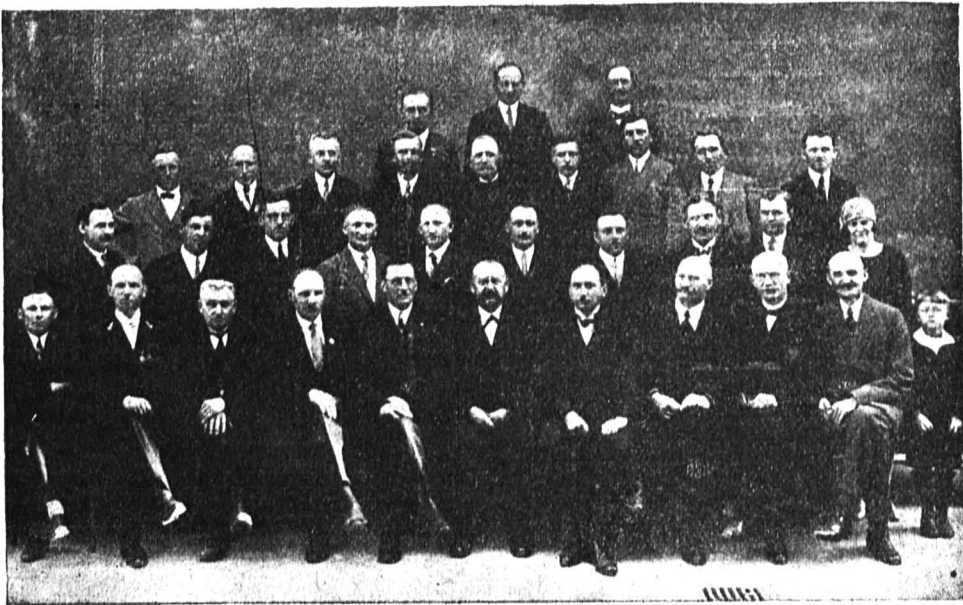


## Pogląd na 50-letnią działalność Tow. Pszczel. w Lesznie.

Z inicjatywy p. Aleksandra Kwiatkowskiego, prof. gimn., wybitnego pszczelarza, dalej pp. Fehlb erga, insp. szkol., Huttmana, powoźnika, Linkego, pastora ew. Schrötera, starszego sekretarza poczt., zamieszkałych w Lesznie, wreszcie p. G. Schuberta, właściciela Gronowa pod Leszmem, na zebraniu,

twą w prowincji poznańskiej, zebrani przedyskutowali, opracowany przez prof. Kwiatkowskiego, statut projektowanego Towarzystwa, który przyjęto z małymi zmianami.

Żywa dyskusja powstała przy § 10, dotyczącym używania na zebraniach języka polskiego. Narazie postanowiono § ten skreślić; Za-



Tow. pszczelnicze na Leszno (Wlkp.) i okolice.

odbytem d. 22 czerwca r. 1879, postanowiono założyć Tow. Pszczel. z siedzibą w Lesznie, pod nazwą *Verein zur Förderung der Bienenzucht für Lissa und Umgegend*, do którego zapisało się odrazu 25 członków.

Zebranie zagał prof. Kwiatkowski. Na przewodniczącego zebrania powołano pastora Linkego.

Po przeczytaniu artykułu z pisma pszczel.: *Bienenwirtschaftliches Zentralblatt* o położeniu pszczelnic-

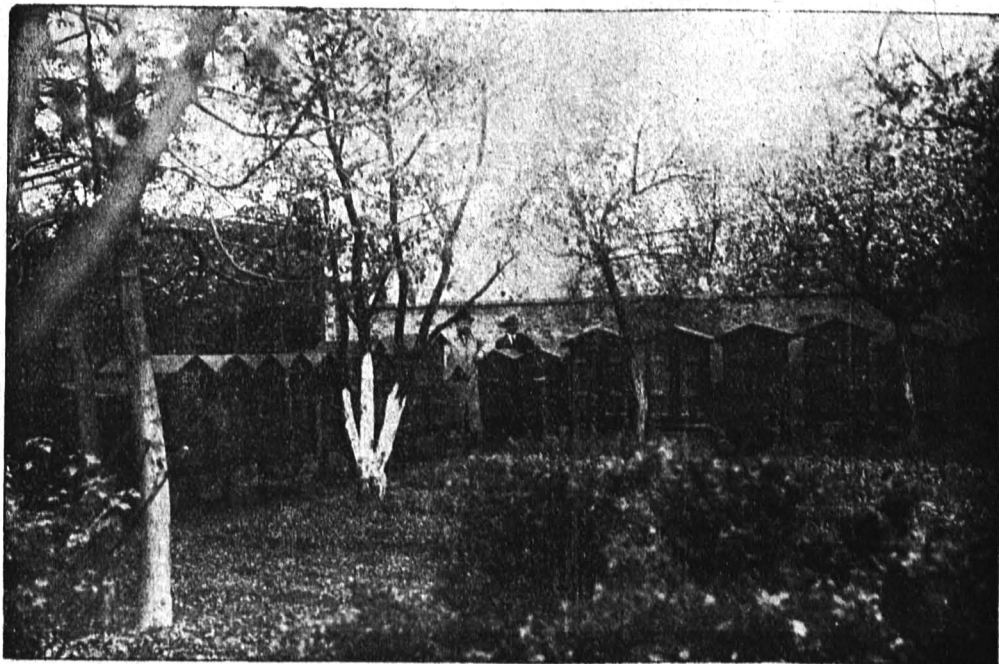
rząd zobowiązał się natomiast członkom Tow., niewładającym językiem niemieckim, tłumaczyć powzięte uchwały na język polski i w tym języku udzielać odpowiedzi. O ile później wpłynąłby wniosek o zmianę §10, statut możnaby zmienić; do zmiany tej nie doszło jednakże za czasów przynależności dzielnicy naszej do Prus. Na odpowiednie pytanie odpowiedział naczelny prezes Prowincji Poznańskiej Zarządowi Tow. (9 sierpnia r. 1979), że Tow. zostawia do woli

tłumaczenie rozpraw, toczonych na zebraniach, na język polski, jako też, że wstrzymuje się od wydania orzeczenia w tej sprawie. Akta Tow. nie wyzują, aby na jakimkolwiek zebraniu członkom Polakom tłumaczono rozprawy na język polski.

Pierwszy Zarząd Tow. składał się z następujących osób: prof. Kwiatkowski — prezes, pp.: Fehlberg, Huttinann, Linke, Schröter i G. Schubert — członkowie Zarządu. Jak wogóle, Rząd pruski starał się też o rozwój Tow. pszczelniczego w Lesznie, udzielając mu corocznie

miecko-austrjackich“, połączone z wystawami „pszczel. W drugim roku istnienia Tow. prezesem został pastor Linke, następnie Schröter, potem znowu p. Linke, a wreszcie, począwszy od 4 VIII 1893, p. Kuntze.

Po przejściu Leszna w skład Rzeczypospolitej Polskiej Towarz. Pszczel. poczęło kuleć; Niemcy bowiem opuszczali Leszno gremjalnie, przenosząc się do Niemiec, z którego to powodu liczba członków spadła w r. 1921 na 59. Na zebraniu, odbytem d. 10 kwietnia r. 1921, p. Kuntze złożył przewodnictwo, a na jego



Pasieka p. prof. Krajewskiego, prezesa Tow. pszczel. na Leszno i okolice

subwencji, a później i cukru na podkarmianie pszczoł, przezco Tow. rozwijało się szybko i pod koniec r. 1879 liczyło już 60, a w r. 1913 nawet 130 członków. Za pobierane subwencje urządzono własną pasiekę i kupowano do rozłosowania przyrządy pszczelnicze. Tow. wysyłało też corocznie delegata na t. zw. „Zebranie wędrownie pszczelarzy nie-

miejsce został wybrany jednogłośnie p. Krajewski, prof. seminarjum naucz. w Lesznie. Niemcy nie mogli tego przeboleć, wystąpili więc gromadnie z Towarzystwa, w którym zostało zaledwo 5 członków Polaków. Ponieważ nowi członkowie nie przystępowali, Tow. popadło w letarg, z którego ocknęło się dopiero po urządzeniu 4-dniowego kursu pszczel-

niczego (od 14 do 17 czerwca r. 1926), którym kierował prezes Wielkp. Związku Tow. Pszczeln. p. Liczbański. Na Walnem Zebraniu, odbytem d. 20 VI 1926. zostali wybrani do Zarządu jednogłośnie: prof. Krajewski, jako prezes, p. Walenty Gendura, jako jego zastępca, p. Feliks Zieliński — jako sekretarz i p. Jan Sleboda — jako skarbnik. Towarzystwo, liczące 27 członków Polaków, którzy posiadają 2117 pni pszczoł, przybrało nazwę: „Towarzystwo Pszczelnicze na Leszno i okolice”. Obecnie należą do Zarządu pp.: prof. Krajewski, Grzywaczyk, Józef Rzepka, Zielnik i Schmädicke. Tow. liczy teraz

70 członków i należy do Wielkp. Zw. Tow. Pszczel. w Poznaniu.

Dnia 22 czerwca r. b. minęło 50 lat od założenia naszego Towarzystwa. Ponieważ w r. 1926 — z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — odbył się Wszechłowański Zjazd Pszczelnicy i Wystawa Pszczelarska w Poznaniu, Zarząd Tow. naszego postanowił obchodzić 15 i 16 września jubileusz 50-letniej rocznicy istnienia stowarzyszenia, połączonej z Wystawą pszczelniczą. Na tę uroczystość zapraszamy serdecznie wszystkich Braci Pszczelarzy, jako też sympatyków pszczelnictwa.

W. Krajewski.

## Doświadczenia z pszczołami z Pokucia.

W lecie r. 1923 sprowadziłem matkę z Kołomyji, z pasieki Jana Jurczyżyna. Pszczoły w tej pasiece zwróciły uwagę moją z powodu swej łagodności i wyglądu. W porównaniu z pszczołami w okolicach Białegostoku są one drobniejsze i więcej szare; na odwłoku posiadają prążki wyraźniejsze; są smuklejsze i trzymają się mocno plastrów. Lot ich jest cichszy; przed wpadaniem do oczka zataczają najczęściej kilka kół, jak gdyby wahały się z wlatywaniem do ula. Matki są płodniejsze od miejscowych; lecz najważniejszą cechą tych pszczoł — jak pokazały doświadczenia 7-letnie — jest ich o wiele większa miódność w porównaniu z miejscowymi. W r. 1924 pień z matką pokucką zniósł o 10 funtów (rosyjskich) miodu więcej, niż najmłodniejszy pień rasy tutejszej. W r. 1925, fatalnym dla okolicy tutejszej, pień ten wyróżnił się jeszcze w większym stopniu; gdy bowiem najmłodniejszy z 25 pni moich zniósł tylko 17 funtów, to pień pokucki aż 62 funty. W r. 1926 pień z mieszańcami, pochodzący od matki pokuckiej,

i trutnia rasy miejscowej, dał 80 funtów miodu, gdy najlepsze pnie rasy miejscowej dały około 45 funtów. W latach następnych: 1927, 28 i 29 wyhodowałem większą ilość matek pokuckich, które zostały zapłodnione trutniami nieznanymi. Wszystkie pnie z mieszańcami wykazały większą miódność o 10 — 15 f. r. w porównaniu z miejscowymi.

Mieszańce zatracają cechy łagodności, choć niezawsze; to samo można powiedzieć o ich wyglądzie zewnętrznym i zachowaniu. Mieszańce, znajdujące się obecnie w mojej pasiece, nie pochodzą wyłącznie od matki, sprowadzonej w r. 1923, bo i w latach następnych sprowadziłem matki z tej samej pasieki: wszystkie one wykazywały cechy matki pierwszej.

Dwa pnie bezmatki z zimy r. 1924-25, którym dodałem czerw w kwietniu (matki młode zaczęły czerwieć: pierwsza 8, druga 30 maja r. 1925) wydały miodu z matką pierwszą 40 funtów, z drugą 23 funty. W r. 1925 najmłodniejszy pień rasy miejscowej



zniósł, jak podałem wyżej, 17 funtów, inne zaś: 10, 7, 5, 3, 0 funtów.

(Podaną ilość miodu należy rozumieć łącznie z zapasem zimowym).

Wyniki powyższe zachęcają mnie bardzo do hodowli pszczoł pokuczkich. W przyszłości zamierzam zająć się wyłącznie ich hodowlą i cieszyłbym się bardzo, gdyby PP. Pszczelarze zechcieli również zainteresować się nimi. Nadmieniam, że p. Jan-

czyszyn w Kołomyji matek pszczelich nie sprzedaje. hoduje je p. Porotko; widziałem je również w Werbiążu koło Kołomyji.

Jan Pietrzykowski, Szepielaki, pow. wysoko-mazowiecki.

Uwaga redakcji. O ile szczegóły, podane przez p. P., potwierdzą dalsze obserwacje, w takim razie nie będzie potrzeba sprowadzać matek ras obcych z zagranicy.

## Z wielkopol. pszczelniczych stacji obserwacyjnych.

Jak to już w sprawozdaniu za maj zaznaczyłem, miesiąc czerwiec był dla pszczelnictwa pomyślny. Panujące jednak bez przerwy niezwykle upały, dochodzące w 2-giej dekadzie do 37° w cieniu (bez większego deszczu, od 28 maja począwszy), spowodowały tak ogromną posuchę, że prawie wszystkie kwiaty i zioła na polach zeschły i wypaliły się zupełnie. Właściwy pożytek pszczeli ustał u nas 23 czerwca; odtąd waga wykazuje już tylko słabe plus, miejscami nawet regularny ubytek.

Wyjątkowo, po wielu latach niekorzystnych, pszczoły oblatywały wreszcie tego roku w czasie od 8—15 czerwca, akację i zabrały z niej dużo miodu. Lpa letnia kwitła od 17—24 czerwca, zimowa (małolistna) do 12 lipca. Zbiory z nich były jednak znikome; z powodu ogromnej posuchy nektar był bardzo gęsty.

Zbiory z białej i szwedzkiej koniczyny zapowiadały się początkowo świetnie. Wskutek posuchy ustały jednak wprost nagle około 20-go czerwca. Najlepiej spisały się, jak zawsze, bławatek i ognicha, lwią część zbiorów tegorocznych mamy do zawdzięczenia tym właśnie kwiatom.

Jak z zestawienia wynika, najlepsze zbiory wykazują stacje: Bylin, Babkowiec, Golina, Jerzykowo i Niepruszewo, średnio po 25 kg. Liche

zniwo miały: Bydgoszcz i Sękowo. Jak p. Ziętak z Bydgoszczy donosi, zbiór miodu jest tam bardzo lichy; okolica tamtejsza natomiast ma plony lepsze. W Sękowie pszczoły nie oblatywały wcale lipy.

Przeciętny zbiór miodu w czerwcu wyniósł 209 kg na pień, (w r. ub. 5 kg).

Czerwiec, jak to już powyżej zaznaczyłem, był wyjątkowo upalny; średnia ciepłota miesięczna wyniosła 18,1° C; (w r. ub. 15,2° C). Nasze zbiory tegoroczne są naogół niezłe. Upominam jednak Braci Pszczelarzy, aby się miodu pospiesznie i za bezcen nie wyzbywali. Niegodnym jest szanującego się pszczelarza krążyć z garncem miodu od domu do domu, narzucać się ludziom i swój czysty, dobry miód, wpychać po 3 do 3,60 zł. za kg.

Nasz śliczny miód wielkopolski to nie wstrętna, obrzydliwa braja niesumiennej, wschodnio-małopolskich żydów! Właściwy popyt na miód jest u nas w zimie i na wiosnę. Słusznie zauważa też p. Sroka, pisząc: „Z paszą dla bydła jest tego roku krucho, wskutek tego masło będzie droższe.“ Miodu niema więcej, jak w latach ubiegłych; niskie jego ceny są zatem wcale nie na miejscu.

Libczański,  
Niepruszewo.

## Z Wielkopolskich pszczelniczych stacyj obserwacyj

Nazwisko stacji i obserwatora	Rasa pszczół	System ula	muszność roja	Pień obserwowany				Przybierał przez dni	
				wynik w dekadach miesięcznych					
				1 g.	2 g.	3 g.	Razem		
Niepruszewo p. Otusz (Libczański)	a)	Kn	1	9750	16350	4200	30.300	26	
	b)		1	7250	10750	2100	20.100	25	
Poznań-Sołacz (Snowadzki)	a)	P5	1	7600	11400	1350	20350	23	
	b)		2-3	700	2300	0	3000	10	
Grzybowo p. Września (Szumiński)		mieszana	n	1	5300	7950	4200	17 450	26
Bylin p. Tulce (Sroka)		krajowa	m	1	13500	17400	3900	34800	27
Krzyszkowo p. Rokietnica (Plagens)		"	Fr	1	7900	10650	4850	23400	30
Sękowo pow. Jastrzębsko-Stare (Meier)		"	K	1	2450	3250	1450	4250	14
Wiecanowo p. Mogilno (Smuda)		"	Fr	1	7500	12250	5000	24750	26
Golina Wielka pow. Rawicz Wład. Müller		"	L	1	5800	13700	6400	25900	29
Gębarzewo pow. Gniezno (Jankiewicz)		"	n	2	7500	10200	3900	21400	25
Babkowie p. Pępowo (Maleszka)		krajowa	G	1	12300	9800	6200	28300	29
Jerzykowo (Widera)	a)	krajowa	UN		8,7	1600	11,7	36,4	26
	b)			UK	6,5	11,7	4,5	22,7	
	c)								
Rataje p. Wolsztyn W. Haake II		"	N <sup>3</sup>	2	9250	9100	1300	19650	18
Bydgoszcz P. Ziętak		"	N <sup>3</sup>	1	900	3350	350	4600	8
Dębogórk pow. Szubin Madziński		"	Leż	1	5000	8100	3750	16900	28

Objaśnienie: Muszność roja: 1 = bardzo silny, 2 = silny, 3 = średnio  
 NR = ul z niskimi ramkami, K = zwykła kószka, Fr = ul Freudensteina, Kt = ul

## nych — Zestawienie za czerwiec 1930 r.

Najlepszy dzień		Z czego był główny pożytek pasieki	Ciepłota w dekadach mies. w stopniach Cels. a) najniż. b) najwyż.				Dni oblotu		Przeważny kierunek wiatru	Stan pogody						
Data	Ile gr		I	II	III	Przecięt. miesięcz.	Ogółem	silnego		Dni słoneczne		Dni z				
										zupełnie jasne	pół jasne	deszczem	gradem	burzą	przy- mrozkiem	upałne
20	2300	Kwiaty polne	4	10	12	19,8	30	20	Pc	21	5	4	3	24		
11	2200		30	35	37											
11	4400		6	11	14	19,4	31	7	Ws	21	6	4	2	18		
11	1200		26	32	31											
11	1000	akacja b. kon.	2	8	11	19,8	30	24	Pc	17	4	5	4	26		
			31	37	35											
10	4000	akacja lipa, kon. bławat	4	9	12	16,5	10	27	Ws	19	10	5	1	2	19	
			33	33,5	32											
11	1850	akacja ogonicha	2	8	11,5	17,7	30	26	Ws	22	5	6	2	19		
			26,5	32	31,5											
12	1300	akacja facelja	4	10	11	20,4	30	22	Ws	22	2	4	5	27		
			31	35	33											
14	1400	biała kon. modraki	2	11	13	19	30	27	Zd	28	2	5	2	18		
			28	34,5	34											
11	3050	akacja kwiaty polne i łukowe	2	7	10	19	30	29	Ws	27	3	3		27		
			30	36	35											
14	2000	kwiaty polne	4	W	12	18,9	30	20	Pd	18	8	2	1	2	18	
			27	33,5	34											
9	2500	akacja lipa kwiaty p.	3	7	8	18,7	30	26	Ws	25	2	2	2	2	20	
			28	32	34											
12	3500	akacja ognicha	3	9	12	19,6	30	26	Ws	22	4	4	4	25		
	2000		27	33	31											
11	3000	akacja kwiaty polne	3,5	8	13,5	18,8	30	15	Ws	17	2	5	2	19		
			26	33	33											
12	1150	akacja	5	13	15,5	19,7	30	20	Pc	16	8	8	3	16		
			26	33	33											
12	1900	akacja lipa kw. polne	2	9	11	18,9	30	26	Ws	15	7	6	1	22		
			28	36	34											

silny, Kw. = ul kwadratowy, słomiany, Ka = kószka Kanitza, P5 = ul poznański 5 piętr, kartkowy, W. N. = wielkopolski ul nadstawkowy, N4 = ul normalny 4-piętrowy

## Związek Pszczelarzy Woj. Kieleckiego.

Stosunki florystyczne woj. kieleckiego, zwłaszcza jego części południowej, teren falisty, znaczna leśnistość, oraz łagodny klimat stanowią podstawę rozwoju gospodarki pasieczniczej. Pasieki przemysłowe są różnej wielkości, od kikunastu, do stu kilkudziesięciu uli liczące.

Pszczelarze byli dotąd zorganizowani bądź w Okręgowe Twa Pszczelnice, bądź w Sekcje Pszczelniczo-Ogrodnicze przy powiat. Organizacjach Rolniczych, wreszcie jako Koła Pszczelarzy kolejowców. Z chwilą powołania do życia Inspektoratu Pszczelnictwa przy Woj. Twie Org. i Kółek Rol. w Kielcach, nastąpiło również połączenie poszczególnych zrzeszeń pszczelarskich. Związek Pszczelarzy woj. kieleckiego powstał dzięki współpracy wszystkich, wyżej wymienionych organizacji; wyrazem tego zjednoczenia było Ogólne Zebranie Rady Związku Pszczelarzy woj. kieleckiego, które odbyło się w lipcu r. b. Na zebraniu tem uchwalono statut i postanowiono Stowarzyszenie to zarejestrować w Urzędzie Wojewódzkim. Wybrano Zarząd Związku, który przedstawia się następująco:

Prezes: Juljan Piwowarski z Miechowa, zastępca: Jan Gutt ze Słowika, Członkowie Zarządu: Franciszek Zechowski, Antoni Piątkowski, Piotr Rzędowski, Kierownikiem Związku jest Inspektor, p. Wojciech Wiązecki.

Związek Pszczelarzy woj. kieleckiego został utworzony na podstawie § 20 statutu Woj. Twa Org. i Kółek Rol., który opiewa:

„Dla osiągnięcia celów specjalnych lub opracowania specjalnych zagadnień tam, gdzie zachodzi konieczność pozostawienia pewnej autonomji w działaniu, tworzy się, związane z organizacją, związki celowe. Związek celowy, a nawet niektóre jego ogniw lokalne mogą być osobami prawnymi Związek celowy, obejmujący teren województwa, działa na podstawie uzgo-

dnionego z Zarządem W. T. O. i K. R. statutu lub regulaminu. Do władz związku celowego Zarząd W. T. O. i K. R. ma prawo delegować jednego lub więcej przedstawicieli. Wszystkie ograniczenia, tak co do majątku, jak co do wykonania i zawieszania uchwał, a zwłaszcza analogiczne zastrzeżenie, przewidziane w § 18 statutu, mają zastosowanie do związków celowych, o ile stosunek ich do Towarzystwa nie zostanie uregulowany na podstawie specjalnej umowy, zatwierdzonej przez Radę Główną. Związki celowe będą opłacały na rzecz organizacji składki specjalne, określone regulaminem lub uchwałą Zarządu W. T. O. i K. R. Udział związków celowych, których działalność obejmuje teren województwa, w Zjazdach Wojewódzkich „określi regulamin“.

W ten sposób, jako jeden z etapów rozwoju zunifikowanej organizacji rolniczej, powstał związek celowy, pierwszy tego rodzaju w Polsce.

Dzięki ruchliwości Związku Pszczelarzy woj. kieleckiego, uzyskano w P. B. R. (Oddział w Kielcach) około 60.000 zł. pożyczki na cele pszczelarskie. Z kredytów tych korzystały powiaty: Jędrzejowski, miechowski, olkusi, ilżecki, sandomirski, kielecki, stopnicki i opatowski.

Jeśli zwrócimy uwagę, że kredyt pszczelarski jest 3-letni, a pierwszą ratę ma się zapłacić po roku, to przyjdziemy do przekonania, że pomoc P. B. R. w tej dziedzinie jest najbardziej efektywną. Przy pomocy kredytowej P. B. R. pasiekę przemysłową może sobie założyć nawet małorolny lub bezrolny pszczelarz, o ile jest dobrym fachowcem. Pomoc finansowa P. B. R. (Oddział w Kielcach) sprawiła to, że powiaty południowe woj. kieleckiego zebrały znaczne ilości miodu. W dalszym ciągu okazała się potrzeba stworzenia placówki, któraby dostarczała pszcze

larzom uli, oraz narzędzi pszczelar-  
skich i ułatwiała zbyt miodu. W tym  
celu założono Spółdzielnię „Barć”  
w Kielcach, której rozwój jest zape-  
wniony. Zadaniem Spółdzielni „Barć”  
będzie wyrugowanie z handlu miodów  
sztucznych i podrabianych, oraz spo-  
pularyzowanie konsumpcji miodu przez  
szerokie warstwy społeczeństwa kie-  
leckiego.

Z inicjatywy Związku Pszczela-  
rzy woj. kieleckiego wyszła myśl zor-  
ganizowania wszystkich spółdzielni

pszczelniczych, oraz pokrewnych, ja-  
ko to: ogrodnicze, owocarskie, miodo-  
syńnicze i t. p. w Związek Spółdzielni  
Pszczelarskich Rzeczypospolitej Pol-  
skiej z tymczasową siedzibą w Kielcach.

Wskutek utworzenia Związku  
Pszczelarzy woj. kieleckiego ustała  
walka pomiędzy poszczególnymi or-  
ganizacjami pszczelniczymi i jest za-  
pewniony dalszy, spokojny rozwój  
pszczelnictwa na terenie województwa  
tutejszego.



E. WOŹNY · POZNAŃ.

## Pytania i odpowiedzi.

### A) Pytania:

1) Podczas mej dłuższ j cho-  
roby pasiekę obsługiwał mój syn.  
Teraz widzę, że są potrzebne różne  
poprawki i tak: niektóre plastry są  
w górze grube na 45 mm.; u niektó-  
rych poprzyczepiane od środka małe  
plas/ry. Jak to doprowadzić do por-  
ządku?

Waw. Sn. w St.

2) Co sądzić o tem, jeżeli w ulu  
normalnym jeszcze teraz są trutnie?

Ig. R. w S.

3) Czem najlepiej otulić gniazda  
na zimę?

Sz... w W...

4) Mam pnie 3 i 4-piętrowe.  
Które piętro powinno opróżnić się  
przed zimą i dlaczego wykonuje się  
ten zabieg?

R. w M.

5) Z położenia mej pasieki był-  
bym zadowolony, gdyby nie bliskość  
muru. Gdy w czerwcu nastaną dni  
upalne, to żal mi mych pszczołek.  
Skwar powoduje częste wylęganie.  
Czy dotąd nikt nie wymyślił, jak prze-  
ciwdziałać gorączce?

J. z. P.

6) Co zrobić, aby z obfitego  
pożytku z wrzosu pszczoły zużywały  
ten miód nie w zimie, lecz na wiosnę?

Fr. Bor... w Sw...

7) Czytałem gdzieś, że uli nie  
powinno ustawiać się wylotami w stro-  
nę deszczu. Co sądzi Sz. Re?

Fr. Bor... w Sw.

8) Czy cukier, podany w sierpniu,  
jako żywność do zimowania, może  
skryształizować i wywołać biegunkę  
wskutek pragnienia?

R. Sz. w Sz.

9) Przy zazimowaniu znajduję  
zawsze bliżej okna ramki, które za-  
wierają małe ilości szytego miodu.  
Czy zaleca się ramki takie przecho-  
wać w szafie, aby je dać na wiosnę  
do gniazda?

Woj. St. w R.

10) Jak długo mogą pszczoły  
w normalnych warunkach wytrzymać  
do oblotu wiosennego?

I. M. w T.

11) W artykule: „O szkodnikach”  
wspominał Pan, że ramki z suszem  
można od moli zabezpieczyć, wiesz-  
ając je na chłodnym, przewiewnym

strychu. Mnie mówiono, że susz jest delikatny, w zimie traci na przeciągu potrzebną giętkość. Czy mnie dobrze pouczono?

M. Gen. w Sz.

### B) Odpowiedzi.

Ad 1) Ramki były do siebie niedostatecznie przysunięte; pszczoły wydłużyły komórki, do których składają miód. Poniżej tych komórek był czerw, a więc komórki krótsze. Pszczoły nie znoszą takiej nienaturalnej pustki i wybudowały nowe plasterki, które przyczepiły w środku wysokości jednego z dwóch grubych plastrów a matka wypełniła je jajeczkami. Trzeba będzie języki te usunąć i, jeżeli są jeszcze zaczerwione, umieścić z pomocą noża i łyka w małej ramce, boć przecież szkoda czerwiu. Komórki wydłużone z miodem zrównać ostrym nożem na szerokość listewek ramki i ostatecznie, tak ostrugane ramki zsunąć prawidłowo do siebie. Skrajane kawałki plastrów zostawić na talerzu pszczołom do przeniesienia miodu albo zasilić—według własnego uznania—pień inny.

Ad 2) Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, czy są to trutnie stare, które podczas zwykłego terminu wypędzania trutni z uli zdołały się utrzymać, czy też są to trutnie młode, niedawno wykłute?... Szkoda, że w piśmie Pańskim niema wskazówek, czy trutni jest dużo, czy mało? Znaczna ilość trutni s t a r y c h wskazuje na to, że w porze spóźnionej nastąpiła cicha zmiana matki albo w czasie wypędzania trutni pień nosił się z zamiarem zmiany matki i dlatego ich nie wypędzono. Młode trutnie znaczyłyby późny, ale silny pożytek, zwłaszcza po krótkim, walnym pożytku, przerwany może niepomogą. Odpowiedź tę stosuję do Pańskiego określenia: w pniu „normalnym”. Obecność trutni niech Panu nie sprawia kłopotu.

Ad 3) Powszechnie używa się poduszek, wypchanych siewką, mchem lub liśćmi. Poduszki powinny być prze-

zywane w kilku miejscach, jak to widzimy na materacach. Są lepsze, niż gruba warstwa papieru lub siana. Najodpowiedniejszym otuleniem są maty z żytniej słomy. Muszą być tak wiązane, aby słoma ugiwała się pod naciskiem palca; ciepło zachowuje bowiem nie ściana z ubitej słomy, lecz powietrze, które znajduje się w żdźbłach. Podkreślam, że zamiast słomy żytniej można—ostatec nie—użyć słomy pszennej, ale nigdy słomy ze zbóż jarych. Po urządzeniu gniazda na zimę przysuwa się do ostatniej ramki ramkę pustą, a do niej matę. W magazynie nie trzeba kraty odgradowej przykrywać deszczułką, tylko na nią położyć matę. Próżnię między matą a zatworem, względnie powalą, można wypełnić szmatami.

Ad 4) W ulu 3-piętrowym opróżnia się 3-piętro, w 4-piętrowym 3 i 4 lub 1 i 4. Opróżnienie uskutecznia się w tym celu, aby usunąć zbyteczny miód i niepotrzebną woszczyznę. W zimie zupełna próżnia nad gniazdem, nawet bez maty, jest cieplejsza, niż wypełniona plastrami miodu, a susz pusty mógłby łatwo ulec zamotyliczeniu. Kto w ulu 4-piętrowym opróżnia piętro 3 i 4, ten uważa piętro 1 i 2 jako gniazdo, zupełnie tak samo, jak w 3 piętrowym. Mamy pszczelarzy, którzy w ulu 4-piętrowym przeznaczają na gniazdo 1, 2 i 3 piętro. Przy takiej gospodarce ramki 3-go piętra są zalane miodem; ramki z 1-go piętra usuwa się, a pszczoły zimuują na 2 piętrze i mają nad sobą zapasy 3-go piętra. Rozumie się, że do opróżnionego 3-go, wzgl. 4-go piętra, wkłada się matę.

Ad 5) Gdyby chodziło o to, aby cieplomierz wskazywał mniej stopni ciepła, możnaby go obłożyć lodem; jeżeli zaś w ulu jest zbyt gorąco, można również użyć lodu. Niech się Pan pozbędzie okien, a założy siatki. Pomiedzy siatką a zatwór niech Pan wstawi talerzyk z kawałkiem lodu i zamknie ul zatworem. O lód u Pana nie trudno. Ten zabieg trzeba

powtarzać codziennie. Czy nie mógłby Pan urządzić ponad ulami dachu z trzciny, chociażby z jednym okapem, ze skłonem ku słońcu? Ule miałyby cień.

Ad 6) Gdy pożytek z wrzosu ma się ku końcowi, odsunąć w ulach szafkowych ramki z miodem ku oknu, a w ich miejsce wstawić tyleż ramek z pustą woszczyną i dać 3 do 4 kg. syropu (na litr wody 2 kg. cukru), przed nastaniem dni chłodnych, aby go pszczoły mogły zasklepić. W ten sposób pszczoły będą zmuszone spożywać zimą bliżej ulokowany cukier. Do wiosny będą te ramki opróżnione i, o ile nie będą zaczerwione, trzeba je wycofać, a do gniazda wstawić ramki z miodem i wrzosem, który na wiosnę nie zaszkodzi.

Ad 7) Twierdzenie autora jest słuszne: jeżeli deszcz i wiatr (czasami wichry) ma możliwość bić w ścianę, w której jest umieszczony wylot, pszczelarz traci bardzo dużo muchy, wylatującej i wracającej, co szczególnie na wiosnę oddziałuje niekorzystnie na rozwój pni. Złe następstwa takiego ustawiania pni można zredukować przez obsadzenie pasieki krzewami bzu albo agrestu (których pędy trzeba prowadzić na szpalerze z drutu) albo łożyną lub iwą. Wogólności trzeba dbać o to, aby wylot i wlot pszczoł mógł odbywać się w spokoju.

Ad 8) Uwaga słuszna, nie można bowiem syty cukrowej tak przyrządzić, aby nigdy nie skryształizowała. Ale bo też w sierpniu nie daje się cukru, jako pokarmu zimowego, tylko celem pobudzenia matki do czerwienia. Cukier do przezimowania daje się dopiero w pierwszej połowie września i kiedy pszczoły jeszcze coś nektaru zbierają i sytą mogą zasklepić. Zdarza się, że do czerwiu wypadnie przystawić pustą woszczynę, aby cukier znalazł się nad leżem zimowem. On właśnie ma starczyć do lutego.

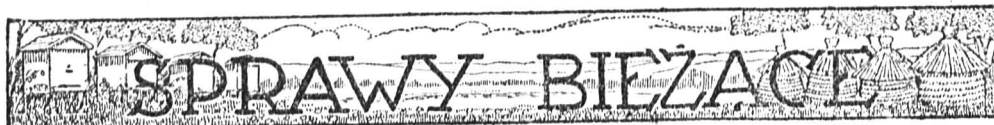
Odtąd, począwszy, miód musi być podstawą pożywienia.

Ad 9) Uważam za wskazane, aby zimą było w gnieździe plastrów więcej, niż pszczoły obsiadają, bo muchy same muszą wytwarzać ciepło, potrzebne im do ogrzania swego mieszkania. Tego zabiegu nie czynimy atoli w kószkach, ani kłodach, bo formy tych mieszkań są więcej zbliżone do stanu pierwotnego; średnice tych mieszkań są w obu kierunkach prawie równe. Jeżeli Pan zasadę tę chce przeprowadzić w ulach swych o szerokości 22 cm., należy zimować na 7 lub najwyżej na 8 ramkach; wówczas odpadną owe ramki z drobinami miodu. Ale nie zaleca się przechowywać ich z miodem: lepiej miód wcześniej odsklepić, pszczoły wyniosą go do plastrów środkowych.

Ad 10) W warunkach normalnych 3,4, a nawet 5 miesięcy. Przeżyliśmy to w zimie 1928/9. Co należy do warunków zupełnie normalnych? Najpierw zapłodniona i młoda matka, silny pień, a w nim wiele młodej muchy, zupełnie normalne warunki odżywiania. Tu nie wystarczy wielki zapas; jakość karmy zimowej i sposób jej ulokowania są prawie rozstrzygające. Jeżeli pień posiada dostateczną ilość z drzewego, płynnego pokarmu, do którego ma łatwy dostęp ze wszystkich stron i jeżeli jest dobrze otulony, nie potrzeba lękać się o niego.

Ad 11) Pouczono Pana prawdziwie, ale dla celu naszego pouczenie to nie jest decydujące. Wszystkie ciała, powstałe z substancji tłustych, tracą część tłuszczu przez działanie przewiewu albo przynajmniej zmieniają się do tyła, że nie posiadają swej pierwotnej elastyczności. To też susz, gdy go wiosną wstawimy do ula, będzie mniej elastyczny, jak przed rokiem, ale zupełnie zdalny do użytku, jeżeli jest wolny od motylicy.

W.



### Ruch w Towarzystwach.

Miesięczne zebranie Tow. Pszczelarzy na miasto Poznań odbędzie się w niedzielę, d. 28 września r. b. o godz. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w Bristolu.

Zarząd.

### K o m u n i k a t

Z uwagi na zbliżający się sezon jesienno-zimowy r. 1930/31, w którym przewiduje się urządzenie szeregu kursów, wykładów i pogadanek pszczelarskich dla PP. Pszczelarzy w województwie białostockim, byłoby wielce pożądanym, aby wytwórnie uli, przyborów pszczelarskich i naczyń na miód zechciały nadesłać swoje cenniki i, jeśli to możliwe, małe modele ważniejszych, polecanych przez wytwórnie, wyrobów. Żywimy nadzieję, że PP. wytwórcy,

w własnym, dobrze zrozumianym interesie, wezmą łaskawie pod uwagę niniejszy komunikat.

Adres dla listów:

Wojewódzkie T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych, Instruktoraat Pszczelarstwa w Białymstoku, ul. Pałacowa Nr. 2, tel. 4-68.

### Nekrologja.

Ś. p. Kazimierz Piotrowski długoletni członek Tow. Pszczelarskiego, zasnął w Panu d. 19 kwietnia r. b. po długich cierpieniach.

W zmarłym straciliśmy człowieka prawego charakteru i gorliwego członka.

Niech spoczywa w spokoju!

Zarząd Tow. Pszczelar.  
na Ostrów i okolicę.

## J. F. GEHRKE-CHOJNICE

### Fabryka wyrobów pszczelarskich

dostarcza

#### DO WYSYŁKI MIODU:

wiaderko do miodu, żółto lakierowane z nogą żelazną, i pierścieniem bezpieczeństwa do 5 kg. zawartości — kubełek do miodu, do 12,5, 25 i 50 kg. zawartości też z pancerzem ochronnym z drzewa.

#### DLA SPEKULATYWNEGO KARMIENIA:

szczególnie skuteczny środek podniecający jako domieszka do pokarmu „Salvolat”

#### DO ZIMOWEGO KARMIENIA:

podkarmiaczki talerzykowe „Radior”, zabezpieczone znakiem ochronnym Urzędu Patentowego

#### DO PRZEZIMOWANIA:

maty słomiane i deki filcowe w każdej wielkości

Katalogi gratis!

Katalogi gratis!